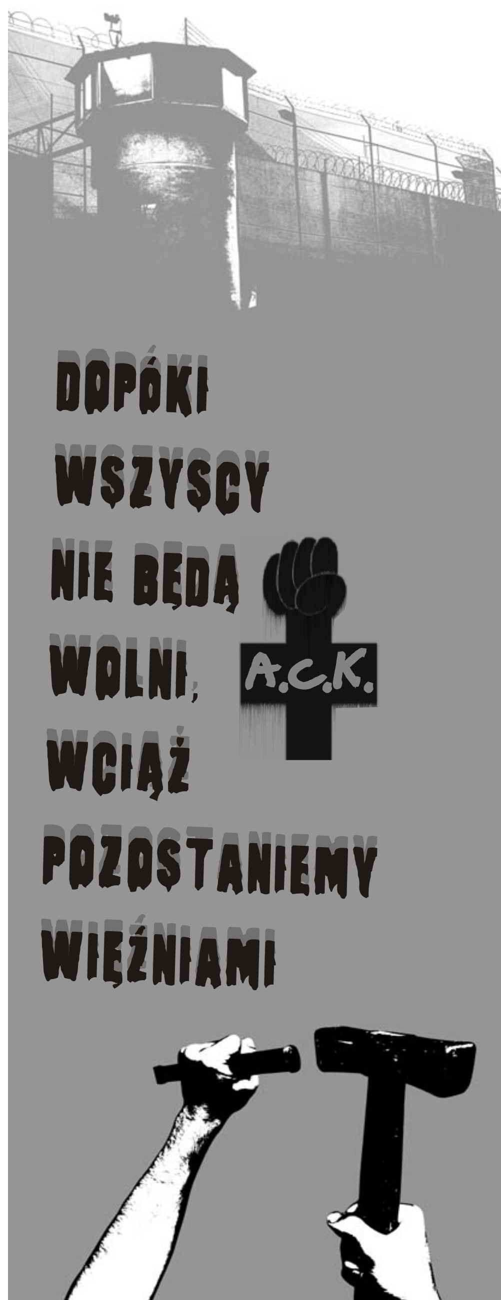


ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ

jest międzynarodową siecią grup anarchistycznych i pojedynczych osób, wspierających więźniów i osoby represjonowane. Stanowi wyraz naszej wspólnej solidarności.

ACK organizuje pomoc prawną i materialną, zapewnia obieg informacji oraz prowadzi kampanie na rzecz uwolnienia więzionych i zaprzestania represji. Jednocześnie wielu jej aktywistów opowiada się całkowicie przeciwko więzieniom, centrom deportacyjnym i wszelkim innym systemom kontroli społecznej.

www.ack.most.org.pl

ACK-Warszawa
e-mail:ack-wawa@o2.pl;
kontakt osobisty: Centrum Inicjatyw Spolecznych "Czarna Emilka", ul. Emilii Plater 15 (czynne w pon. w godz. 19-20).

ACK Poznań
P.O.Box 5, 60-966 Poznań 31
e-mail: ack@rozbrat.org
kontakt osobisty:
Rozbrat, ul. Pułaskiego 21a
tel. 061 8484672 (czynny wt. 19 - 21, śr.-czw. 17-20)

ACK Białystok
P.O.Box 43
15-662 Białystok 26
abcbialystok@o2.pl
www.ack-bialystok.prv.pl

ACK Łódź
riefka@gmail.com

ACK Praga
zaczek@gmail.com

ACK Mielec
redakcja@innyswiat.most.org.pl

ACK Przasnysz
fnb-przasnysz@o2.pl

ACK Wrocław
Tomasso@riseup.net

"Biuletyn ACK" nr 25 (jesień/2007) zamknięto do druku 1.09.2007 r.





wolność zaczyna się tam, gdzie kończy się państwo!

Pobicie działaczy KWK na komisariacie policji w Krasnymstawie



14. lipca 2007 r. na posterunku Komendy Powiatowej Policji w Krasnymstawie przy ul. Okrzei 11. funkcjonariusze brutalnie pobili dwójkę działaczy Komitetu Wolny Kaukaz (KWK).

Wcześniej Mariusz N. oraz Iwona B. - poszkodowani aktywiści KWK - uczestniczyli w festiwalu filmowym, na który zostali zaproszeni z własnym stoiskiem informacyjnym Komitetu.

Około północy Mariusz, Iwona oraz ich znajomy nie związany z KWK stali w okolicach sklepu nocnego przy ul. Chmielnej. Aktywistka oraz jej kolega kupili dwa piwa i zdążyli je otworzyć, kiedy pojawił się patrol policji. Dowodzący nim Andrzej Tracz zagroził im mandatami w wysokości 100 zł za spożywanie alkoholu w miejscu publicznym. Napięta sytuacja sprawiła, iż pomiędzy działaczami, a policją doszło do utarczki słownej. Choć działacz KWK powiedział, iż nie ma piwa, więc nie istnieje jakichkolwiek podstawa do wystawienia mandatu, policjant zasugerował, że jak będzie chciał, to może zrobić wszystko bez jakichkolwiek podstaw prawnych. "Bo ja tak chcę" - odpowiedział aktywiście. Ponieważ działacze KWK nie mieli dokumentów tożsamości, policjanci postanowili ich zatrzymać. Wtem funkcjonariusze rzucili się na nich gwałtownie. Skuty kajdankami Mariusz został zaciągnięty za sklep. Tam pojawili się policjanci "po cywilu", którzy dotkliwe pobili działacza. Dwójka aktywistów została zacignięta do nieoznakowanego samochodu policyjnego. Zakutych w kajdanki, przewieziono na Komendę Powiatową w Krasnymstawie przy ul. Okrzei 11. Tam aktywistów ponownie brutalnie pobito. Po wejściu do budynku komendy funkcjonariusz Andrzej Tracz popchnął aktywistkę na ścianę. Z całej siły uderzył ją otwartą donią w twarz. Kobieta otrzymała kilkadziesiąt ciosów. Jak wspomina, bijący ją A. Tracz cały czas przy tym trząsł się, był blady i bardzo agresywny. "Wyglądał, jakby miał napad szału lub był po spożyciu jakiegoś narkotyku, np. amfetaminy" - wyznała poszkodowana. Podczas przeszukania, którego dokonywał funkcjonariusz, była ona łapana za piersi. "Cycki to ty nawet masz" - rzekł do niej policjant. "Jeszcze Ci załatwię prysznic, ty kurwo, wleją Ci zimną wodę do pizdy" - krzyczał do kobiety Tracz. Natomiast aktywistę KWK wielokrotnie uderzono zaciśniętą pięścią w brzuch i klatkę piersiową. Uderzenia były na tyle silne, iż osunął się on na ziemię. Bito go również zamkniętą oraz otwartą ręką w twarz. "Mylisz, że znam mniej języków, ni ty?"; "Czy myślisz, że mam mniej kursów, niż ty?" - pytał się policjant, bijąc Mariusza raz po raz w brzuch. Sprawiało mu to ogromny ból i trwało dotąd, aż przestał patrzeć się na policjanta. Funkcjonariusze przez cały czas lżyli aktywistów KWK. "Ty kurwo! Ty szmato! Ty wszarzu!" - krzyczał jeden z funkcjonariuszy do oszołomionej i przerażonej działaczki. "Takich wszarzy z Wolnego Kaukazu następnym razem, tylko bić i patrzeć, czy żyje" - wtórował mu drugi.

Działacze zostali zwolnieni około godz. 3.00. Rano zgłosili się do szpitala na obdukcję. Choć policjanci bili ich tak, aby nie pozostawić przy tym śladów, Mariusz N. miał zasiniony lewy policzek i zaczerwienienia na brzuchu. U Iwony B. lekarz rozpoznał uraz głowy. Jednak Komenda Powiatowa Policji w Krasnymstawie zaprzecza, jakoby na komisariacie doszło do jakiegokolwiek pobicia. Policjanci kłamliwie twierdzą, że to oni byli ofiarami agresji oraz wulgarnych słów! Wedle Sawomira Dulniaka, zastępcy naczelnika sekcji kryminalnej, to aktywiści sami zadali sobie obrażenia, uderzając głową o podłogę i ściany! Policjanci ich jedynie podtrzymywali, chcąc uchronić przed bolesnymi razami! Sprawę tę bada już Prokuratura Rejonowa w Krasnymstawie, do której w czwartek, 19. lipca 2007 roku, trafiło zawiadomienie dwójki działaczy KWK o popełnieniu przestępstwa przez policjantów. Zostali oni oskarżeni o brutalne pobicie pary aktywistów. Solidaryzując się z nimi, Anarchistyczny Czarny Krzyż będzie monitorować ich sprawę. Mogą oni liczyć na nasze bezwarunkowe wsparcie.

Oprac. ACK-Wawa.

dla więźniniów karą, a za jej odmowę karano dotkliwie. Pamiętamy kopalnie uranu, gdzie więźniowie tracili zdrowie" - mówił.

Jeden z zachwalanych na konferencji programów realizowanych z więźniami w zakładzie karnym w Wołowie, nazywa się ... "Czarna Owca" (sic!). Koordynująca go Alina Szklaruk opowiadała, że w jego ramach osadzeni w Wołowie szkolą się w różnych zawodach: leśnika, budowlańca, czy hodowcy owiec. Jej zdaniem dla skazanych odsiadujących długoletnie wyroki praca - głównie rękodzielnicza - stanowi rodzaj terapii.

- "Skazani bardzo chętnie uczestniczą w kursach, te z programu Equal mają charakter prestiżowy (! - podkreślenie red.). Oprócz teorii jest też praktyka i częściowo więźniowie już po wyjściu na wolność znajdują zatrudnienie u tych pracodawców, u których praktykowali" – dodała.

Władze polskie zdają się nie zauważać, że inwestowanie w budowę kolejnych więzień nie jest panaceum na walkę z przestępczością, a oferowane więźniom programy resocjalizacyjne oraz aktywizacji zawodowej nie służą niczemu innemu, jak tylko poddawaniu ich izolacji oraz społecznemu napiętnowaniu.

[Na podst. "GW"]

Z perspektywy władców tego świata wszyscy jesteśmy potencjalnymi przestępcami, potworami zagrażającymi ich spokojnym snom, ponieważ jesteśmy zdolni do przejrzenia przez zasłonę ich praw, zignorowania ich i odebrania z powrotem w nasze ręce momentów naszego życia, kiedy tylko możemy i na naszych własnych warunkach. To właśnie prawo czyni nas równymi właśnie poprzez kryminalizowanie nas. Logicznym rezultatem prawa i społecznego porządku, który je stworzył jest to, ze więzienia i policyjna kontrola staną się uniwersalne, ręką w rękę z rozwojem globalnego supermarketu.



W tym świetle powinno być jasne, ze nie ma sensu czynić praw bardziej sprawiedliwym. Nie ma sensu monitorowanie policji. Nie ma sensu reformowanie tego systemu, ponieważ każda reforma ostatecznie będzie zyskiem dla niego, zwiększając ilość praw, poziom monitorowania i policyjnej kontroli, czyniąc świat jeszcze bardziej podobnym do wiezienia. Jest tylko jedna odpowiedz na ta sytuacje, jeśli nasze życie ma być naprawdę nasze- musimy atakować struktury tego społeczeństwa w celu ich zniszczenia.

odbywać się w Afryce lub po prostu poprzez telekonferencje. Antyglobaliści nie są zagrożeniem dlatego, że stosują przemoc, przecież wszystkie środki przymusu – broń, wojsko, policja i prawo - stoją po stronie polityków z najbogatszych krajów świata. Antyglobaliści są zagrożeniem dlatego, bo pojawiają się zawsze tam, gdzie szczytują głowy państw G8 i pokazują, że ich polityka nie ma żadnej demokratycznej legitymizacji. Następna feta G8 nie odbędzie się jednak w kosmosie, lecz w Japonii, w miejscowości Hokkaido, 750 kilometrów na północ od Tokio. Japońscy aktywiści wzięli udział w demonstracjach w Niemczech i miejmy nadzieję, że ich opór będzie jeszcze większym zagrożeniem dla możnych tego świata, niż udane symboliczne blokady w Heiligendamm. (AM)

źródło: http://www.rozbrat.org

Więźniowie zbudują drogi i stadiony na Euro

Państwo polskie, realizując konsekwentnie PiS-owską, represyjną politykę "nadzorować i karać" usilnie dąży do rozbudowy infrasktruktury więziennej oraz zwiększenia liczby więźniów. W jaki sposób mieliby oni zostać zresocjalizowani i zaktywizowani zawodowo? Wedle jednego z ostatnich pomysłów płk Pawła Nasiłowskiego, wiceszefa Służby Więziennej w Polsce, nawet 20 tysięcy osadzonych może pracować przy budowach związanych z mistrzostwami Europy w piłce nożnej w 2012 roku.

Jak powiedział Nasiłowski w Warszawie podczas dwudniowej konferencji "Prewencja czy ponowne uwięzienie?", poświęconej wykorzystywaniu środków europejskich w resocjalizacji więźniów oraz omówieniu programów i systemów oddziaływania na odsiadujących wyroki z różnych krajów Europy, nadal "trwają uzgodnienia" w sprawie możliwości zatrudnienia osadzonych przy budowie dróg, stadionów, hoteli i innej infrastruktury potrzebnej na ME 2012. Piotr Stronkowski z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego poinformował, że w Unii Europejskiej od 2000 r. wydano 170 mln euro na pomoc postpenitencjarną. - "Inwestowanie w prewencję i kształcenie więźniów opłaca się. W tym inwestowaniu pomagają fundusze z programu Equal – mówił. Wiceszef Służby Więziennej dodał, że zatrudnienie więźniów jest możliwe także dzięki pieniądzom z programu Equal Europejskiego Funduszu Społecznego. - "Trzeba pamiętać, że skazani będą mogli opuszczać jednostki penitencjarne w konwojach, pod dozorem" – zaznaczył Nasiłowski. Nawiązał on do słów wypowiedzianych przez Jana Pawa II, który w czasie pielgrzymki w 1991 r. w Płocku odwiedził więźniów i powiedział im: - "Jesteście skazani - to prawda. Ale nie jestecie potępieni". Paweł Nasiłowski powiedział, że liczba pracujących więźniów wzrasta, a poziom zatrudnienia osignął 34 proc., co jest w jego ocenie dawno niespotykanym wynikiem. Odnosząc się do porównania z okresem PRL, Nasiłowski zaznaczył, że nie można obu rzeczy traktować na równi. - "Za komuny praca była

Pikiety solidarnościowe z pobitymi działaczami KWK

Wyrazem gwałtownego sprzeciwu wobec pobicia dwójki działaczy Komitetu Wolny Kaukaz (KWK) przez funkcjonariuszy, do którego doszło 14. lipca 2007 r. na komisariacie w Krasnymstawie, były pikiety przeciwko brutalności policji, zorganizowane przez działaczy i działaczki ruchu anarchistycznego w paru miastach Polski.



We wtorek, 24. lipca 2007 roku odbyła się pikieta pod komisariatem przy ul. Okrzei 11 w Krasnymstawie, na którym doszło do bestialskiego pobicia. Wzięli w niej udział uczestnicy i uczestniczki różnych grup wolnościowych z paru miast Polski, m.in. z: Chełma, Krasnegostawu, Lublina, Krakowa i Warszawy. Ta ponad 80-osobowa pikieta przyciągnęła również "zwykłch" mieszkańców miasta, a także przypadkowych przechodniów. Solidaryzując się z poszkodowanymi działaczami KWK, demonstranci protestowali przeciwko policyjnym kłamstwom, przemocy oraz całkowicie arbitralnym, bezprawnym metodom działania funkcjonariuszy z Krasnegostawu. Skandowano hasła: "Dość brutalności policji!", "Tracz – kobiet pracz!", "Pomóż policji – pobij się sam!", "Najpierw ZOMO – teraz prewencja!", "Policjant cię chroni, ale kto cię obroni przed policjantem?"

Podczas przemówień wskazano na to, że choć od upadku PRL minęło przeszło 15 lat, przekonanie, jakoby od tego czasu wiele się zmieniło i teraz wreszcie żyjemy w wolnym i demokratycznym państwie, w którym szanowane są prawa obywateli, jest z gruntu fałszywe. Okazuje się, że metody działań UB i SB oraz wszechpanująca w PRL atmosfera terroru, strachu i bezwzględnego przymusu nie jest tylko mrocznym reliktem przeszłości. Wydarzenie, które miało miejsce na krasnystawskiej komendzie 14.07.07, zdaje się temu całkowicie przeczyć. Okazuje się, że "stare" wraca.

Podczas pikiety zwrócono również uwagę na to, że pobicie działaczy KWK na komisariacie w Krasnymstawie nie jest jednostkowym wydarzeniem. Jak można było przeczytać w specjlanie wydanym "Oświadczeniu" KWK, w mieście tym "rządzi prawo pięści i policyjnej pałki". - "Wygląda na to, że po sklasyfikowaniu Krasnegostawu na pierwszym miejscu pośród najbardziej niebezpiecznych miast w kraju policjanci popadli w kompleksy i na wszelkie starają nadrobić niekorzystne statystyki" - napisano w "Oświadczeniu". Dlatego codziennością stało się spisywanie bez powodu przypadkowych osób oraz patrole piesze i samochodowe krażące po osiedlowych chodnikach i parkach.

Demonstranci podkreślili też to, że do brutalnego pobicia działaczy KWK na krasnymstawskim komisariacie doszło dlatego, że policja czuje się bezkarna. Powszechne jest to, że organy ścigania tj. prokuratura usprawiedliwiają bezprawne metody działań funkcjonariuszy. Chronią ich przełożeni. Wszelkie sprawy przeciwko nim są natychmiast umarzane. Jednak dla bezprawia policji nie może być żadnego przyzwolenia! Nie może być ono przemilczane! Wedle zgromadzonych jedyną metodą na przeciwstawienie się brutalności funkcjonariuszy jest edukacja obywatelska oraz budowanie sieci społecznego oporu wobec policyjnego bezprawia. Każdy jego akt musi się spotkać ze stanowczym sprzeciwem i publicznym potępieniem. Dlatego podczas pikiety na komisariacie w Krasnymstawie została wręczona petycja, w której domagano się zawieszenia w czynnościach policjanta, Andrzeja Tracza, a także ukarania pozostałych funkcjonariuszy winnych zajść na komisariacie przy ul. Okrzei 11. Pikietujący również rozdawali przechodniom ulotki "Poznaj swoje prawa" nt. uprawnień przysługujących obywatelowi w kontaktach z policją. Pikieta w Krasnymstawie spotkała się z niezwykle pozytywnym odbiorem społecznym. Policjanci, zapewne pod wpływem nacisku opinii publicznej i zainteresowania mediów, które nagłośniły sprawę pobicia działaczy KWK, zrezygnowali ze spisywania zgromadzonych osób. Jednak policyjni tajniacy nie omieszkali sfilmować kamerą całego zajścia, jak również śledzić w mieście rozchodzących się demonstrantów. Natomiast w środę, 25. lipca 2007 roku, symboliczny protest przeciwko brutalności policji odbył się przed Komendą Główną Policji w Warszawie (ul. Puławska 148/150). Przyciągnął on ok. kilkanaście przedstawicielek / przedstawicieli warszawskiego środowiska anarchistycznego,

którzy trzymali wielki transparent: "Krasnystaw – Policja – Bandyci w Mundurach" oraz znacznie mniejszy - "Przeciw brutalności policji". Transparenty przez większość trwania pikiety trzymano w zakorkowanej o tej porze ul. Puławskiej. Reakcje kierowców były jak zwykle różne, od zdziwienia po klaksony poparcia. Po godzinie uczestnicy rozeszli się do domów. Policja ograniczyła się do sfilmowania transparentów oraz pikietujących. 24. lipca br. pikieta solidarnościowa z pobitymi działaczami KWK odbyła się pod komendą wojewódzką policji w Krakowie. Odczytano oświadczenie FA-Kraków i KWK w sprawie brutalności policji w Krasnymstawie oraz jej w ogólności. Przedstawiciel komendanta, który wyszedł do demonstrantów, powiedział, "że rozpatrzy". wręczone mu stanowisko. 28. lipca br., podczas obchodów święta policji z województwa kujawsko –pomorskiego, w miejscowości Myślęcinek, pod Bydgoszczą, odbył się festyn policyjny, na którym stróże prawa i porządku chwalili się swoimi osiągnięciami, sprzętem i wyszkoleniem. Podczas festynu pojawiła się grupa anarchistów z transparentami „Stop brutalności policji", „Federacja Anarchistyczna". Rozdawane były ulotki, w których informowano o aktach przemocy policjantów wobec obywateli. Nagłośniono min. przypadek pobicia przez policję działaczy KWK w Krasnymstawie. Po kilkudziesięciu minutach pikietujący zostali wylegitymowani przez policję i „zaproszeni" do radiowozu. Wszyscy zostali spisani i po kilkunastu minutach wypuszczeni.

Agnieszka, ACK-Warszawa.



Dziesiątka zatrzymanych po Radzie Europy (2005) przed sądem!

27. kwietnia 2007 roku w Sądzie Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces karny 10 osób zatrzymanych bezpośrednio po demonstracji, które 16. maja 2005 roku odbyła się w Warszawie w związku z mającym miejsce, III Szczytem Rady Europy. Podczas ich drugiej rozprawy z 12. czerwca 2007 r. sąd wydał postanowienie o tymczasowym, 3-miesięcznym aresztowaniu dwóch oskarżonych.

Przypomnijmy: dziesiątka aktywistów, którym ostatecznie wytoczono proces karny, należy do grupy 11 osób, które zostały zatrzymane przy Al. Solidarnoci 66, na wysokości Placu Bankowego, bezpośrednio po zamknięciu manifestacji przeciwko RE [o ich sprawie pisaliśmy już w 23 i 24 nr "Biuletynu ACK"]. Do aresztowania ludzi, którzy spokojnie rozchodzili się do domów, a wcześniej demonstrowali u zbiegu ul. Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia doszło około godz. 21.00. Podczas niego przypadkowo wybrane osoby padły ofiarą policyjnej prowokacji, arbitralnych działań funkcjonariuszy, a ich zachowanie wobec zatrzymanych uwłaczało wszelkim standardom praw człowieka. Przy ich aresztowaniu doszło do uchybienia szeregu procedur prawnych. Na podstawie fałszywych zeznań policjantów 10 osób postawionych przed sądem oskarżono o:

1. "naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji" (tj. czyn z art. 222 par. 1 KK; grozi za to kara do 3 lat pozbawienia wolności);
2. "próbę odwiedzenia policjanta od wykonywania czynności służbowych" (tj. czyn z art. 224 par. 2 KK, kara do 3 lat pozbawienia wolności);
3."używanie wobec funkcjonariusza policji słów powszechnie uznanych za obelżywe" (tj. czyn z art. 226 par 1 KK; kara do 1 roku pozbawienia wolności).

Proces karny 10 osób zatrzymanych po demonstracji przeciwników Rady Europy rozpoczął się przed Sądem Rejonowym dla Warszawy Śródmieścia – V Wydział Karny przy ul. Marszakowskiej 82 w piątek, 27. kwietnia 2007 roku. Szczególnie kuriozalne wydaje się to, iż akt oskarżenia skierowano przeciwko dwom osobom, które wedle wyroku Sądu Rejonowego w Warszawie zatrzymano bezzasadnie. Nie wszyscy oskarżeni stawili się na pierwszą rozprawę. Zabrakło na niej również całej siódemki policjantów, występujących na procesie w charakterze świadków oskarżenia, ale też będących poszkodowanymi. Sprawę sądową

O SZCZYCIE G8 W HEILIGENDAMM:

Komu służą kłamstwa i represje?

Agencja Reuter podsumowując szczyt G8 i protesty antyglobalistów podaje, że w protestach wzięło udział ponad 30 000 osób. Skutecznie blokowały one drogi dojazdowe do Heiligendamm przez ponad trzy dni, policja musiała użyć planu awaryjnego i przewozić delegatów wraz z obsługą drogą morską oraz helikopterami. Według źródeł policyjnych z Rostoku w sumie zostało zatrzymanych 1 057 protestujących, z czego 125 aresztowano. Szczyt zabezpieczało 17 800 policjantów (z czego 443 zostało rannych, w tym 43 ciężko) oraz 43 helikoptery. Straż pożarną wzywano 642 razy. Ochrona szczytu kosztowała 118 milionów euro (sam 2,5 metrowy płot otaczający Heiligendamm, ciągnący się przez 14 km, kosztował 12 milionów euro).

W tym samym artykule Reuter podaje, że w tym roku tylko w Berlinie zostało podpalonych ponad 70 luksusowych samochodów. Uwaga ta, nie mająca realnego związku ze szczytem G8 (nie wiadomo, kto podpalał te samochody; szczyt nie odbywał się w Berlinie), ma sugerować, że ogrom wydanych pieniędzy na zabezpieczenie szczytu był uzasadniony. Antyglobalici są przedstawiani jako zagrożenie, dlatego, że używają przemocy.

Zastanówmy się jednak, czym innym, jeśli nie przemocą stosowaną przez państwo, były prowokacyjne przemarsze uzbrojonych po zęby policjantów, wysyłanie armatek wodnych w roli straszaków, zakazywanie oficjalnie zgłoszonych demonstracji (łamanie prawa do wolności zgromadzeń, uniemożliwianie przekroczenia granic (dlatego, że osoby wiozły ze sobą okularki pływackie lub puste słoiki), wstrzymywanie ruchu pociągów, wielokrotnie przeszukiwania? Przypomnijmy, że dwukrotnie podczas demonstracji złapano policyjnych prowokatorów, którzy nawoływali do stosowania przemocy (do praktyk tych przyznała się niemiecka policja). Nagłaśnianie przypadków przemocy (np. zawyżanie liczby rannych policjantów po demonstracji w Rostoku, 2. czerwca 2007 r.) już wkrótce posłużyło niemieckiej policji do wprowadzenia gumowych kul, którymi w przyszłości będzie można strzelać do demonstrantów. Tymczasem sami aktywiści oprócz stosowania taktyki zwanej "czarnym blokiem", zorganizowali m.in. Armię Klaunów, Nagą Armię, Sambę, pomagali w technicznym przygotowaniu obozów - przeciwko im wszystkim były wymierzone policyjne represje.

Na protestujących próbuje się również przerzucić koszta związane z ochroną szczytu. Warto jednak zapytać, ile kosztowało wynajęcie luksusowego hotelu w Heiligendamm po to, aby głowy najbogatszych państw mogły dyskutować o dalszej liberalizacji handlu? Ile co roku kosztują nas konsekwencje polityki krajów G8 (wydatki na zbrojenia, przerzucanie kosztów związanych z produkcją na środowisko lub lokalne społeczności, kredyty przekazywane dyktatorom w tzw. trzecim świecie, by mogły korzystać ze złoży ropy, rosnące ubóstwo itd.)? Nikt raczej nie wątpi, że zmiany klimatyczne i długi państw krajów trzeciego świata, które były podnoszone na szczytach, są medialnym tematami zastępczymi, zazwyczaj później nie realizowanymi (jak postanowienia z Gleaneagles). Zresztą jak mogłyby być zrealizowane, skoro są konsekwencjami dokładnie tej samej polityki ekonomicznej, która jest postulowana i narzucana reszcie świata przez kraje G8?



Reuter cytując niemieckiego policjanta, sugeruje, że kolejne szczyty państw G8 powinny

Francesco Gratterim wyglądała na znacznie większą, niż była faktycznie. Jedno ze zdjęć wygląda też tak, jakby wizerunek jakiegoś mężczyzny elektronicznie nałożono na brodatą postać Graterriego. Na innych ujęciach ten mężczyzna jest już bez brody. Covel dysponuje też zapisami nagrań zrobionych przez świadków pacyfikacji, na których widać, że w rzeczywistoci Gratteri stał obok niego podczas, gdy policja wybiała mu zęby, połamała żebra i palce oraz uszkodzia płuca i kręgosłup.
Jeśli sąd dopuści te nagrania jako materiał dowodowy, będzie można wykazać, że Graterri znajdował się wystarczająco blisko, by przerwać masakrowanie Covella przez karabinierów. Będą też podstawą do wytoczenia mu odrębnego procesu we Włoszech. Włoska policja ma już postawione zarzuty podłożenia koktajli mołotowa w szkole w celu usprawiedliwienia najazdu oraz arbitralnych i bezpodstawnych aresztowań pobicia oraz zranienia przebywających tam osób (poszkodowanych zostało prawie 93 alterglobalistów). Micheangelo Fournier, były zastępca szefa rzymskiej prefektury policji, a w czasie szczytu G8 - szef jednego z oddziałów, który brał udział w operacji przeciw szkole, przyznał przed sądem w Genui, że w trakcie ataku ucierpieli bezbronni ludzie. Jego zdaniem akcja policji, której był świadkiem, była "rzezią", a on sam milczał przez tyle lat w tej sprawie. Nie informował o niej zwierzchników ze wstydu oraz w poczuciu zawodowej i koleżeńskiej solidarności.

[źródło: guardian.co.uk, truthout.org; za: IMC, www.pl.indymedia.org; 10.07.07]



HISZPANIA

Końcowa rozprawa zatrzymanych 25. czerwca w Barcelonie

22. maja 2007 roku w Barcelonie odbyła się końcowa rozprawa 5 osób, które zostały zatrzymane 25. czerwca 2005 r., podczas mającej miejsce w tym mieście demonstracji solidarnościowej z włoskimi anarchistami. Tamtego lata dotknęła ich ogromna fala represji. Przeszukanych zostało 180 mieszkań i zatrzymano 25 osób. Demonstracja przebiegała przy bardzo silnej obstawie policji. Każdy udający się na miejsce jej rozpoczęcia był przeszukiwany (czasem wielokrotnie). Cała manifestacja została otoczona przez oddział policji gotowej do tłumienia zamieszek. Zaatakowała ona demonstrantów w trakcie jej przemarszu. Zatrzymała 7 osób. Po kilku godzinach wypuszczono dwójkę niepełnoletnich. Przeciwko 5 osobom wszczęto proces i zarządzono areszt prewencyjny. Dwa dni później, dwójka z zatrzymanych wyszła na wolność, by odpowiadać z wolnej stopy (dostała ona zakaz opuszczania Hiszpanii, dozór policyjny i zabrano jej paszporty). Trójkę aresztowanych przeniesiono do więzienia. Po 14 dniach pobytu w więzieniu w WadRas jedna z osób doczekała się szybkiego procesu zakończonego wyrokiem 9 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2,5 roku. Pozostałe dwie osoby przeniesiono do więzienia La Modelo. Były one w nim przetrzymywane od 20 do 30 dni, po czym wyszły na wolność za kaucją 3000 euro każda, by odpowiadać z wolnej stopy. Podczas końcowej rozprawy z 22.05 prokuratura zażądała dla oskarżonych 3 lat i 9 miesięcy więzienia za rzekome występki przeciwko porządkowi publicznemu. Dla trójki z nich dodatkowo domagała się grzywny 4800 euro lub ekwiwalentu - 10 miesięcy dodatkowego więzienia.
Numer konta, pod który można wpłacać środki na wsparcie finansowe: "LA CAIXA" IBAN: ES10 2100 0704 0057 0923 BIC/CODIGO SWIFT: CAIXESBBXXX

[24.05.07]



wypełniło przede wszystkim składanie wniosków formalnych oraz dowodowych. Jeden z oskarżonych powołał swego świadka. Dwóch podsądnych, przebywających pod dozorem policyjnym, wystąpiło o jego uchylenie. Ten zasądzony przez prokuraturę środek zapobiegawczy obligował ich do stawiennictwa na komendzie dwa razy w tygodniu. Choć wniosek ten, złożony podczas specjalnej, "na dozór policyjny", z 26. lutego 2007 roku, został odrzucony, tym razem sędzia prowadząca gł. sprawę uznała go za zasadny. Uznała, iż nie ma powodu, by przypuszczać, że oskarżeni będą utrudniać postępowanie, skoro dotychczas stawiali się na wszystkie wezwania. Dlatego nałożony środek zapobiegawczy uchyliła. Dwaj oskarżeni zapowiedzieli, że będą stawiać się na wszystkie rozprawy sądowe. Obecny na procesie dziennikarz TVP złożył wniosek formalny o możliwość rejestrowania dźwięku i obrazu na sali rozpraw. Ponieważ ani żaden z dziesiątki oskarżonych, ani prokurator nie wyraził swego sprzeciwu, Sąd na mocy art. 371 par. KPK wyraził na to zgodę. W jego opinii, za nagrywaniem dźwięku i obrazu przemawia ważny interes publiczny. Poza tym nie będzie to przeszkadzać w prowadzeniu rozpraw.

Pełnomocnik jednej z osób złożył wniosek o odroczenie rozprawy, gdy 5 nieobecnych na niej oskarżonych zawiadomiono o jej terminie zbyt późno. To dlatego pisma nie zdążyły do nich odpowiednio wcześniej dojść. Ww. adwokat zwrócił również uwagę Sądu na to, iż na proces nie stawiło się 7 policjantów – świadków oskarżenia. Wysłane do nich, awizowane zawiadomienia bądź nie zostały podjęte w terminie, bądź wróciły do Sądu z adnotacją, iż wzywany funkcjonariusz "ukończył służbę". Ci policjanci występują na procesie również w charakterze poszkodowanych, którym przysługuje prawo do przysłuchiwania się rozprawie, aktywnego składania np. własnych wniosków, żądania nawiązek. Oznacza to, że ich obecność na sali rozpraw jest nieodzowna. Sąd będzie zmuszony ustalić aktualne miejsca ich pobytu i wezwać prawidłowo na rozprawę. Z uwagi na nieobecność na sprawie 5 oskarżonych, ekonomię procesową polegającą na rozpoznaniu sprawy wobec wszystkich oskarżonych w jednym postępowaniu, a także nieprawidłowe ich powiadomienie o terminie rozprawy sędzia postanawia ją odroczyć do 12. czerwca br. Na drugą sprawę, monitorowaną przez obserwatora z ramienia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, stawiła się siódemka oskarżonych oraz jeden ze świadków policyjnych. Z uwagi na nieobecność 3 osób oskarżonych oraz celowość rozpoznania rozprawy wobec wszystkich z nich Sąd postanowił odroczyć rozprawę bez wyznaczenia kolejnego terminu. Na mocy art. 429 par 1 KPK oraz 258 par 1 KPK podjął decyzję o zastosowaniu wobec dwóch oskarżonych środka zapobiegawczego w formie tymczasowego aresztowania w wymiarze 3 miesięcy od daty zatrzymania. W opinii Sądu zebrany w sprawie materiał dowodowy oraz zeznania 2 funkcjonariuszy wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanych im czynów. Ponadto uznał, iż dwaj oskarżeni utrudniają prawidłowy tok postępowania, nie stawiają się na jego wezwania, nie przebywają pod wskazanym adresem i nie jest znane aktualne miejsce ich pobytu. To wszystko wskazuje, że mogą się ukrywać przed organami sprawiedliwości. Wedle Sądu stanowi to przesłankę do zastosowania wobec nich aresztu tymczasowego [por. art. 258 par. 1 KPK]. Zarządził on poszukiwanie 2 oskarżonych listem gończym. Być może ich sprawy zostaną wyłączone z dalszego postępowania karnego, lecz póki co Sąd nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. Wedle informacji uzyskanej tuż przed zamknięciem tego numeru "Biuletynu ACK" od jednej z oskarżonych osób, która odebrała powiadomienie sądowe, kolejna, trzecia już rozprawa demonstrantów zatrzymanych po RE odbędzie się 24. września 2007 roku, w sali 358 Sadu Rejonowego dla Warszawy – Śródmieścia, V Wydział Karny, ul. Marszałkowska 82 (wejście od Żurawiej). Podczas niej Sąd prawdopodobnie przesłucha oskarżonych i złożą oni swe wnioski dowodowe. Nadal poszukiwane są wszelkie materiały dokumentujące zajścia z 16.05.05 r. oraz świadkowie, którzy mogliby oczyścić 10 oskarżonych z ciążących na nich, fałszywych zarzutów. Cenna będzie również pomoc przy medialnym nagłośnieniu całej sprawy, wsparcie finansowe na organizację pomocy prawnej oraz wszelkie dowody solidarności. Dalsze szczegóły procesu przekażemy na bieżąco.
Sygn. akt. VK 1662/05/MT

SĄD REJONOWY dla WARSZAWY ŚRÓDMIEŚCIA
V WYDZIAŁ KARNY
ul. Marszałkowska 82
00-517 Warszawa
tel. (022) 553 93 71; fax: (022) 553 93 74

Kontakt: ack-wawa@o2.pl

Agnieszka, ACK-Warszawa

Wyrok nakazowy po marszu LPR w Warszawie

27. kwietnia 2007 roku, na mocy wyroku nakazowego wydanego przez Sąd Rejonowy dla Warszawy - Śródmieścia Wydział IV Grodzki 6 osób oskarżonych o "próbę zakłócenia zalegalizowanej demonstracji LPR, która miała miejsce w stolicy 7. października 2006 r., skazano na karę grzywny 160 zł.

Przypomnijmy: tego dnia, podczas odbywających się w Warszawie marszów anty- i prorządowych, przed czoło manifestacji LPR wyskoczyła 6-osobowa grupa anarchistów [ich sprawę opisaliśmy w "Biuletynie ACK" nr 24]. Okazali oni transparent o nieprzychylnej dla niej treści. Choć policja puściła ich bez postawienia zarzutów, jak się okazało, wszyscy oni zostali oskarżeni o popełnienie wykroczenia z art. 52 par 1 pkt 1 KW. Zarzucono im to, iż "usiłowali oni przeszkodzić w przebiegu nie zakazanego zgromadzenia 'Marszu Białej Róży' zorganizowanego przez Ligę Polskich Rodzin". Podczas przesłuchania na komisariacie przy ul. Dzielnej anarchiści odmówili składania zeznań i nie przyznali się do winy, więc policja postanowiła skierować sprawę do sądu grodzkiego. Ten przyjął, że na podstawie zebranych dowodów okoliczności czynu wina obwinionych nie budzi wątpliwości i na podstawie art 93 par 1 i 2 KPW uznał 6 osób za winne popełnienia zarzucanego im czynu. Na mocy art 52 par. 1 pkt 1 KW wymierzył każdemu z obwinionych karę grzywny w wysokości 50 zł. Na podstawie 118 par 1 KPW sąd grodzki zasądził im również wniesienie opłaty na rzecz Skarbu Państwa kwotę 80 zł tytułem kosztów postępowania, w tym – kwotę 30 zł tytułem opłaty sądowej. To nie pierwszy już taki przypadek, kiedy sąd wydaje w sprawie obwinionych wyrok nakazowy, nie respektując ich podstawowego prawa do obrony. Dlatego część z szóstki osób skorzystała z możliwości wniesienia sprzeciwu od wyroku sądu w terminie zawitym (tj. nieprzekraczalnym) 7 dni. Wedle informacji, którymi dysponuje ACK-Warszawa, od wyroku nakazowego odwołała się dwójka aktywistów. Obecnie oczekują oni wyznaczenie terminu rozprawy przed warszawskim sądem grodzkim. O dalszych jej szczegółach poinformujemy na bieżąco.
Sygn. akt IV W 721/07

Sprawę prowadzi:

SĄD REJONOWY DLA WARSZAWY – ŚRÓDMIEŚCIA
IV Wydział Grodzki
ul. Marszałkowska 82 (wejście od ul. Żurawiej)
00-517 Warszawa

Kontakt: ack-wawa@o2.pl

Oprac.: ACK-Warszawa

Policja skarży prof. Rzeplińskiego z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Komendzie stołecznej policji nie spodobało się ujawnienie sprawy śmierci 31-letniego mężczyzny na komisariacie przy ul. Grenadierów w Warszawie. Zapowiedziała ona, że pozwie prof. Andrzeja Rzeplińskiego za jego wypowiedzi dotyczące tej sprawy.
Marek Antoni Nowicki z Fundacji Helsińskiej zwrócił się do zastępcy prokuratura generalnego, Jerzego Engelkinga, o rzetelne zbadanie niewyjaśnionych okoliczności śmierci Krzysztofa Króla. - "Posiadane przez nas informacje rodzą wiele istotnych kwestii" - stwierdził Nowicki. Zbadanie sprawy śmierci mężczyzny zlecił także rzecznik praw obywatelskich, Janusz Kochanowski.



[za: CIA, www.cia.bzzz.net; sob., 2.06.2007]

WŁOCHY

Wyrok w sprawie anarchistów z Lecce

We Włoszech zapadł wyrok w sprawie grupy anarchistów z Lecce. Zostali oni oczyszczeni z zarzutów uczestnictwa w "grupie wywrotowej", ale czterech z nich skazano za uczestnictwo w grupie przestępczej. Salvatore został skazany na 5 lat więzienia, ponieważ uznano go za lidera grupy. Saverio i Cristian, również uznani za uczestników grupy, otrzymali 3 lata. Czwartą osobą sądzoną z artykułu o grupie przestępczej jest Marina, która dostała 1 rok i 10 miesięcy więzienia. Ponadto uczestniczącym w „grupie Salvatore'a" zostały postawione zarzuty: uszkodzenia pomp gazowych na stacji Esso, zasklotowanie „Capolinei", uczestnictwa w nielegalnych demonstracjach, zastosowania przemocy wobec funkcjonariuszy publicznych, podżegania zatrzymanych imigrantów do popełnienia przestępstwa, niszczenia mienia publicznego (grafitti na murach), zniesławienia, telefonicznych gróźb pod adresem Cesare Lodeserto - dyrektora centrum zatrzymań imigrantów w San Foca, grożenia dwom lekarzom, którzy modyfikowali dokumenty, by zatuszować sprawę bicia nielegalnych imigrantów przez karabinierów. Oskarżeni mają wypłacić 1000 euro zadośćuczynienia za groźby Cesarowi Lodeserto oraz 50 tysięcy euro lekarzom za zniesławienie. Inni anarchiści, którzy nie odpowiadali z paragrafu uczestnictwa w zorganizowanej grupie przestępczej, odpowiedzieli za przestępstwa mniejszego kalibru. Sandro dostał rok więzienia, Massimo 4 miesiące a Laura 100 euro grzywny za „obrazę" różnych osób, w tym – funkcjonariusza. 8 anarchistów zostało oczyszczonych z zarzutów. Byli obwiniani o podłożenie ognia pod główne wejście do Katedry w Lecce oraz uszkodzenie kilku bankomatów banku Intesa, który przechowywał fundusze "Regina Pacis" - centrum zatrzymań nielegalnych imigrantów w San Foca. Obrona zadeklarowała wniesienie apelacji od wyroku.

[za: CIA; www.cia.bzzz.net, 22.07.07]



Genua:

Wznowiono proces przeciw policji, która spacyfikowała przeciwników Szczytu G8

W Genui wznowiono rozpoczęty w 2005 roku proces przeciw włoskiej policji, która nadużyła uprawnień w trakcie mającego tu miejsce szczytu G8 (2001).

Sześć lat po ataku policjantów na szkołę Diaz, w której nocowali uczestnicy antyszczytu G8 oraz brutalnym pobiciu znajdujcych się tam ludzi (w tym 6 obywateli Wielkiej Brytanii), brytyjscy prawnicy przedstawili dowody na to, że osoby zatrzymane po tej pacyfikacji podstępem zostały pozbawione prawa do kontaktu ze swoimi rodzinami i ambasadą. Brytyjscy oskarżyciele występujący w procesie przeciw 29 policjantom biorącym udział w napaci na szkołę w nocy, 21. lipca 2001 r., utrzymują, że przedłożone zatrzymanym do podpisu formularze były w jęz. włoskim i zawierały klauzulę o zrzeczeniu się prawa od kontaktu ze światem zewnętrznym.
Nicola Doherty - jedna z zatrzymanych Brytyjek, była przetrzymywana przez 5 dni w wojskowych barakach ze złamanym przez policjantów w trakcie pacyfikacji szkoły nadgarstkiem. Zmuszono ją do podpisania formularza o nieznanej treści nie informując, ze zrzeka się tym samym prawa do kontaktowania się z bliskimi. Jak twierdzi reprezentujcy ją w procesie adwokat, jednoczenie odmawiano dostępu jej rodzinie i brytyjskim dyplomatom.
Pojawiły się też nowe dowody i oskarżenia. Mark Covell, brytyjski dziennikarz, który w trakcie zajść pod szkołą został poturbowany tak poważnie, że zapadł w śpiczkę, utrzymuje z kolei, że zdjecia dostarczone przez włoską policję, na ktorych widać, jak leży nieprzytomny na ulicy, zostały przerobione tak, by odległość między jego ciałem, a uchwyconym na fotografii obecnym szefem włoskich służb antyterrorystycznych

Stanowisko ABC-Brighton:

John Bowden to wieloletni więzień, który został upolityczniony po swym uwięzieniu ponad 25 lat temu, które opisuje on jako bezsensowne, niemalże dobrowolne zabójstwo, co odbija rozmiar brutalizacji po latach okrutnego traktowania w instytucjach państwowych. Odtąd stawiał on opór represjom systemu więziennego i nawiązał kontakty z anarchistami spoza więzienia, w tym z ACK. John, obecnie mający 50 lat, został przesunięty przez system do więzienia otwartego. Podczas weekendów był regularnie wypuszczany do domu oraz przygotowywany na możliwe zwolnienie go w czerwcu tego roku. Jednak rezultatem zbliżającej się rozprawy ws. warunkowego uwolnienia stało się zasianie poważnych wątpliwości po tym, jak pracownik socjalny o nazwisku Matthew Stillman napisał raport sprzeciwiający się jego uwolnieniu. Teraz John został z powrotem odesłany do więzienia zamkniętego. W części swego raportu Stillman wysuwa pretensje: "Bowden napisał na samozwańczą, anarchistyczną stronę internetową zwaną 'ABC Brighton' i powiedział, że popiera wiele z jej idei oraz akcji. Członkowie tej grupy zdają się być przede wszystkim eko-terrorystami lub militarystami zaangażowanymi w to, co postrzegają oni jako walkę przeciwko systemom oraz zasadom politycznym." ABC-Brighton całkowicie odrzuca te oburzające, bezpodstawne zarzuty wobec naszej grupy, które są próbą splamienia zarówno nas, jak i Johna Bowdena etykietką "terrorysty". Wzywamy także ludzi do wsparcia Johna w tym przełomowym okresie. Prosimy o wysyłanie do niego kartek lub listów pod jego nowy adres (poniżej), a także kart z napisem "Hands Off John Bowden!" ["Ręce precz od Johna Bowdena!"] do Szkockiej Służby Więziennej (Scottish Prison Service; adres pod "Użytecznymi adresami").

John Bowden, 6729, HMP Glenochil, King O' Muir Road, Tullibody, Clackmannanshire, FK10 3AD. Scotland.

[za: ABC-Brighton; 25.06.07]



Wyroki na działaczy Animal Liberation Front

Na wyroki od 15 miesięcy do czterech lat pozbawienia wolności sąd brytyjski skazał trójkę brytyjskich aktywistów ALF działających na rzecz praw zwierząt. Oskarżono ich o udział w pokojowej kampanii przeciwko Huntingdon Life Sciences - firmie przeprowadzającej doświadczenia na zwierzętach. Wokół HLS zrobiło się głośno już w latach 80., kiedy to aktywiści m.in. z PETA zatrudnili się w laboratoriach firmy i ujawnili szereg faktów dotyczących okrutnego traktowania zwierząt. Cała trójka została obwiniona o to, że była inicjatorami i kluczowymi osobami w realizacji kampanii wymierzonej w firmy powiązane z HLS. Akt oskarżenia dotyczy nielegalnego wtargnięcia na teren biur firm współdziałających z HLS i żądania od nich natychmiastowego zaprzestania dalszej współpracy. Aktywistom zarzucono również organizowanie nielegalnych demonstracji przeciwko owym firmom oraz robienia zdjęć pracującym w nich osobom.
Apelujemy o wsparcie więźniów! Listy solidarnościowe wysyłajcie pod adresy:

Mark Taylor
HMP Belmarsh
Western Way
Thamesmead
London
SE28 0UB
England
(Skazany na 4 lata)



Suzanne Taylor
HMP Holloway
Parkhurst Road
Holloway
London N7 0NU
England
(Skazana na 2,5 roku)

Trish Portwine
HMP Holloway
Parkhurst Road
Holloway
London N7 0NU
England
(Skazany na 1,5 roku)

Kontakt z organizacją koordynującą wsparcie więźniów:
British Earth Liberation Prisoners Support Network
BM Box 2407
London
WC1N 3XX

www.spiritoffreedom.org.uk [9.03.07]

Sprawa po demonstracji antyfaszystowskiej przeciwko NOP we Wrocławiu

Demonstracja antyfaszystowska, która odbyła się w środę, 21. marca 2007 r. na Rynku we Wrocławiu, była odpowiedzią na manifestację, którą w tym samym miejscu zorganizowało Narodowe Odrodzenie Polski (NOP) oraz Nacjonalistyczne Stowarzyszenie Zadruga. Choć w oficjalnym zgłoszeniu przesłanym do urzędu miasta napisano, że powodem jej zorganizowania jest "uczczenie Dnia Wiosny poprzez organizację Międzynarodowego Dnia Ochrony Czarnych", "promowanie miłości do własnej rasy" oraz sprzeciw wobec "dyskryminacji słowian", w istocie to, co wydarzyło się na wrocławskim rynku nie miało nic wspólnego z sugerowanym przez NOP antyrasizmem. Ok. godz. 17.00 kilkudziesięciu manifestantów rozwinęło transparenty z napisami: "Każdy inny, wszyscy biali", "Europa dla białych". Krzyczeli oni: "Nasza święta rzecz, czarni z Polski precz". Cytowali Mussoliniego: "W naszym kraju jest miejsce dla czarnych, ale tylko czarnych koszul". Wszystkiemu temu całkowicie biernie przyglądała się policja, chroniąc manifestantów kordonem. Choć publicznie nawoływali oni do nienawiści rasowej, nie zostali nawet spisani. Oddział funkcjonariuszy przepędził za to antyfaszystów, którzy próbowali przeszkodzić nacjonalistom. Kontrmanifestanci zostali brutalnie zepchnięci na pobliski Plac Solny. Tam policja zatrzymała dwóch uczestników wolnościowego ruchu antyfaszystowskiego: Michała [Micha] z Torunia oraz Michała z Warszawy. W trybie przyspieszonym skierowano wnioski do sądu 24-godzinnego o ich ukaranie za czynną napaść na policjanta. Antyfaszystom, których sprawa odbyła się 23. marca br., oficjalnie postawiono zarzuty: "naruszenia nietykalności funkcjonariusza policji" [za co grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności] oraz "obrazę policjanta" [kara do roku więzienia]. Michał z Warszawy dodatkowo został oskarżony o zniszczenie policyjnej radiostacji. Ze względu na "niską szkodliwość społeczną czynu" sąd warunkowo umorzył sprawę obu oskarżonych na 2 lata. Zasądził im jednak dozór kuratora sądowego oraz karę ok. 600 zł grzywny, obejmującą: wpłatę na rzecz Fundacji Policyjnym Wdowom i Sierotom [150 zł], opłatę za adwokata z urzędu [469 zł] oraz pokrycie kosztów postępowania sądowego [60 zł]. Jeden z antyfaszystów, Michał z Torunia, odwołał się od tego wyroku. Podczas specjalnej rozprawy apelacyjnej, która odbyła się 22. maja br. w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu, jego sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia Prokuraturze. Stwierdzono, że sprawa ta była na tyle skomplikowana i niejasna, że nie powinna być rozpatrywana w trybie sądów 24-godzinnych. Nieoficjalnie, są dwie możliwości dalszego jej rozwoju: całkowite umorzenie sprawy lub kolejne rozprawy prowadzone w trybie zwykłym, na które zostaną wezwani świadkowie obydwu stron: Michała oraz policyjni. Ich terminy nie są jeszcze znane.
O dalszych szczegółach sprawy po demonstracji antyfaszystowskiej na wrocławskim Rynku poinformujemy. Jeżeli Sąd orzeknie karę, będzie potrzebne wsparcie finansowe dla Michała. Liczymy zatem na waszą solidarność.

oprac. ACK



Sprawa Tomka Wilkoszewskiego

Tomek Wilkoszewski przebywa w Sieradzkim więzieniu od 10 lat. Trafił tam w 1996 r. Uczestniczył (z innymi osobami) w bójce, w której zginął nazista. Tomek nigdy nie przyznał się do winy. W sądzie nikogo nie obchodziło, że kilka lat był dręczony i poniżany przez lokalnych skinheadów. Pochodzi ze wsi, z biednej rodziny, nie miał pieniędzy na skutecznego adwokata. Osądzono go jak zwykłego mordercę. 15 lat pozbawienia wolności dla osoby działającej w samoobronie to doskonały przykład państwowej „sprawiedliwości".

Po odbyciu 2/3 zasądzonej kary Tomek uzyskał wreszcie prawo do ubiegania się o warunkowe zwolnienie. W więzieniu ma wzorową opinię, kontynuował naukę, jako jeden z nielicznych więźniów pracuje w pełnym wymiarze godzin.

Mimo, że za pozostawieniem Tomka w zamknięciu nie przemawiają żadne przesłanki, po raz kolejny odmawia się wypuszczenia go na wolność, nie podając żadnych powodów. Podczas ostatnich kilku lat zebrano tysiące podpisów pod petycjami w jego sprawie, sąd wciąż odrzuca składane wnioski. Obecnie jedynie uzyskanie przez Tomka warunkowego, przedterminowego zwolnienia może zakończyć odsiadkę, która trwa już ponad 11 lat.

Pomimo obecności adwokata, w 2007 roku sąd I i II instancji odrzucił kolejne wnioski o przedterminowe zwolnienie motywując to "brakiem w pełni krytycznej postawy w stosunku do popełnionego czynu". Walka o jego uwolnienie nadal trwa.

Musimy zaangażować się wszyscy!

Numery konta, na które zbieramy pieniądze:

Jakub Gawlikowski
PL05 1140 2004 0000 3702 4238 2269
BRE Bank S.A. Retail Banking, al. Mickiewicza 10, 90-050 Łódź
BIC/SWIFT: BREXPLPWMUL
SORT CODE: 11402004
z dopiskiem "dla Tomka"

Katarzyna Jankowska
Lukas Bank
58194010764784004700000000
z dopiskiem "dla Tomka"

Powielajcie ten apel i rozsyłajcie go dalej!

Uruchomiono także numer konta, na które wpłacać można pieniądze na zakup produktów do paczki wysyłanej raz w miesiącu dla Tomka Wilkoszewskiego. Comiesięczne sprawozdanie z "ruchu" na koncie wysyłane będzie na listę ACK. Wpłaty prosimy kierować na:

RUGOWSKI SŁAWOMIR
BZ WBK SA
87 1090 1506 0000 0000 5001 7923
dopisek PACZKA- TOMEK

wiecej na www.tomek.most.org.pl

NIEMCY

Represje państwowe podczas szczytu G8



W dniach 6-8. czerwca 2007 r. odbywała się główna mobilizacja przeciwko szczytowi siedmiu najbogatszych państw świata i Rosji, który miał miejsce w nadmorskiej miejscowości Heiligendamm w Niemczech. Jednak wydarzenia związane z protestami przeciwko G8 odbywały się już kilka dni wcześniej, a represje policyjne dotknęły aktywistów o wiele wcześniej przed rozpoczęciem głównej mobilizacji.

5. maja w Utrechcie w Holandii zatrzymano 115 uczestników karawany rowerowej "Shake G8". Większość z nich została po niedługim czasie wypuszczona. Jeden człowiek nie zapłacił grzywny i spędził w areszcie 2 tygodnie. Jeden został deportowany.

9. maja o godz. 8 rano niemiecka policja najechała kilkanaście miejsc związanych z ruchem antyglobalistycznym, squatów, mieszkań prywatnych w Berlinie i Hamburgu, Rote Flora (Hamburg), Bethanien, Mehringhof, jedno piętro Lausitzerstraße, sklep Fusion, i Internetcompany były przeszukane. Podstawą był "§129 - organizacja grupy terrorystycznej". Kilkanaście osób zostało aresztowanych. Tego samego dnia wieczorem w największych miastach Niemiec odbyły się wielotysięczne spontaniczne demonstracje przeciwko państwowym represjom. 27. maja w

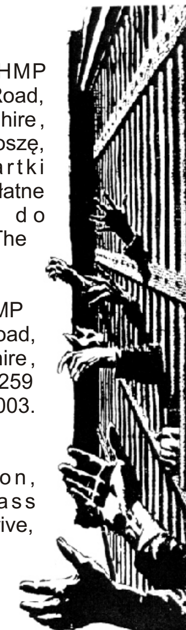
ANGLIA

Wezwanie do akcji solidarnościowych z Johnem Bowdenem

John Bowden jest wieloletnim buntownikiem przeciwko więzieniom, który przez cały czas spędzony w areszcie stoi na czele walki przeciwko więzieniu brytyjskiemu. Od ponad 25 lat! Po dekadach boju, John spędził ostatnie parę lat w otwartym więzieniu w Castle Huntly w Szkocji. Jako wolontariusz pracował bez nadzoru w żyjącej na zewnątrz społeczności nad projektami dla umysłowo chorych oraz jednostek nieprzystosowanych społecznie, a także zdobył kwalifikacje nauczyciela czytania i pisania osób mających trudności w uczeniu się. Od ponad roku Johnowi często pozwalano na wychodzenie do domu i nie postrzegano go jako jakąkolwiek formę niebezpieczeństwa publicznego. Jednak ostatnio wszystko zmieniło się, kiedy Matthew Stillman, prawicowy, amerykański pracownik socjalny, zastawił na Johna pułapkę i oskarżył go o posiadanie powiązań z "paramilitarną" i "terrorystyczną" organizacją, a mianowicie – z Anarchistycznym Czarnym Krzyżem.

Wkrótce łatwe do obalenia, absurdalne zarzuty Stillmana wobec prawowitej organizacji wspierającej więźniów miały poważne konsekwencje dla Johna, który odmawia wyparcia się swych związków z ACK. Został on przeniesiony do silnie chronionego więzienia w Glenochil, a krzywdzące zarzuty (kłamstwa Stillmana) wiszą nad nim, które, jak wierzymy, zostały wymyślone specjalnie po to, by uprzedzić Komisję ds. Warunkowego Uwolnienia [The Parole Board], kiedy będzie ona rozpatrywać wniosek Johna o wypuszczenie go w sierpniu br. na zwolnienie. Atak na Johna oraz na ACK przez Szkocką Służbę Więzienną [Scottish Prison Service] nie tylko został zaplanowany po to, aby ukarać dobrze znanego i wyraźnego dysydenta więziennego. To atak na prawa więźniów do zachowania swych zapatrywań poltycznych oraz poszukiwania wsparcia "zewnętrznego".

Prosimy o przyłączenie się do nas w międzynarodowym pokazie wytrzymałości wobec prób "sterroryzowania" zarówno Johna Bowdena, jak i ACK. Nasza solidarność nie zna granic.



Użyteczne adresy:
John Bowden, 6729, HMP Glenochil, King O' Muir Road, Tullibody, Clackmannanshire, FK10 3AD. Scotland. (Proszę, wysyłajcie listy i kartki solidarnościowe, SAEs, płatne nakazy pocztowe do Komendanta Więzienia [The Governor].)

Audrey Parks, Governor, HMP Glenochil, King O' Muir Road, Tullibody, Clackmannanshire, FK10 3AD. Telephone: 01259 760471. Fax: 01259 762003. (wiadomości o proteście.)

The Care Commission, Headquarters, Compass House, 11 Riverside Drive, Dundee, DD1 4NY. Telephone: 01382 207100. Fax: 01382 207289. (Skargi na pracownika socjalnego, Matthew Stillmana.)

Scottish Prison Service HQ, Communications Branch, Room 338, Calton House, 5 Redheughs Rigg, Edinburgh, EH12 9HW. E-mail: gaolinfo@sps.gov.uk Phone: 01259 760471. Fax: 01259 762003. (Kartki pocztowe z napisem "Hands Off John Bowden!" ["Ręce precz od Johna Bowdena!"] i inne formy protestu.)

The Parole Board for England & Wales, Grenadier House, 99-105 Horseferry Road, London, SW1P 2DD. (Pikiety solidarnościowe oraz listy poparcia dla wniosku Johna.)

Inne pomysły – pikiety solidarnościowe, hałaśliwe demonstracje, robienie bannerów, rozdawanie ulotek, blokowanie faksów, wspólne podpisywanie kartek pocztowych, spotkania informacyjne, czytanie pamfletów, imprezy benefitowe. Proszę, wykażcie inicjatywę i pomysłowość oraz okażcie swą solidarność z Johnem Bowdenem i ACK.

Przyjaciele Johna Bowdena
www.myspace.com/friendsofjohnbowden

Z OSTATNIEJ CHWILI: W wyniku nacisków i akcji solidarnościowych John został przeniesiony do wiezienia o złagodzonym rygorze.

dowodowym tego nie potwierdziły. To funkcjonariusze spacyfikowali niewinnych ludzi. Warto zaznaczyć, iż policja z Los Angeles jest znana jako jedna z nabardziej agresywnych na świecie, a incydenty rasistowskie oraz akty przemocy wobec ludzi zdarzają się tu szczególnie często.

Do zamieszek po demonstracji 1-majowej doszło również w Zurychu. Protest po zamknięciu dużej manifestacji kontynuowała grupa młodzieży, która zaatakowała symbole kapitalizmu i bogactwa, tj. sklep BMW i bank Credit Suisse. Policja spacyfikowała tłum, strzelając gumowymi kulami oraz sięgając po armatki wodne. W Pradze 1. maja funkcjonariusze aresztowali 26 osób, w większości - z anarchistycznej grupy CSAF. Do dużych strarć z siłami policyjnymi doszło podczas konfrontacji anarchistów z manifestacją czeskich faszystów, którzy tego dnia również postanowili manifestować w okolicy ambasady USA. Wszystkich zatrzymanych wypuszczono, jednak dwaj uczestnicy demonstracji anarchistycznej zostali oskarżeni o atak na funkcjonariusza policji. Do podobnej sytuacji doszło w Brnie, gdzie policja aresztowała 5 anarchistów.

Coraz bardziej represyjnym miastem dla demonstrantów staje się Moskwa. Policjanci zatrzymali tu 20 osób, które wzięły udział w 50 – 60-osobowym marszu 1-majowym. Zatrzymania miały miejsce, nim aktywiści doszli do punktu rozpoczęcia się demonstracji. Z policyjnymi represjami spotkały się nawet skromne akcje, które odbyły się w Rostowie i Tumieniu na Ukrainie. W Tumieniu zatrzymano jedną osobę za rozdawanie ulotek, a w Rostowie - trzech komunistów za rozwinięcie baneru.
W Stambule odbyła się demonstracja z okazji 30. rocznicy Krwawego 1. Maja, w której udział wzięli m.in. anarchiści. Doszło do starć z policją, która do rozpędzenia demonstrantów użyła armatek wodnych, pałek i gazu. Na jej atak odpowiedzieli oni koktajlami mołotowa i kamieniami. W jednej z węższych uliczek miasta protestujący próbowali ustawić barykady. Kiedy demonstranci maszerowali w kierunku placu Taksim, gdzie w 1977 r. zostały zastrzelone 34 osoby, aresztowano kilkaset ludzi. Pracownicy świętujący 1. maja zostali zaatakowani przez siły bezpieczeństwa również w wielu miastach Iranu. W Teheranie oddziały policji starały się uniemożliwić przemarsz niezależnej demonstracji tysiąca ludzi, którzy zablokowali oficjalny pochód 1-majowy. Kiedy na plac w centrum miasta postanowiło się udać około 7 tysięcy osób, policja zablokowała wszystkie skrzyżowania. W Sanadaju pracownicy próbowali zalegalizować marsz, ale burmistrz nie wyraził na to zgody. W związku z tym demonstranci zgromadzili się pod Urzędem Spraw Pracowniczych. Agenci bezpieki otoczyli tam około 400 osób. Gdy przedstawiciel Związku Zwolnionych i Bezrobotnych przeczytał oświadczenie wydane z okazji 1. maja, demonstrantów zaatakowała policja. Aresztowała ona wielu z nich. Po tych wydarzeniach, rodziny i sympatycy zatrzymanych zebrali się pod komisariatem, gdzie byli przetrzymywani. Również i oni zostali zaatakowani przez policję. Niektórzy z aresztowanych przystąpili do protestacyjnego strajku głodowego.



Obchody 1. Maja zorganizowane w Polsce przebiegały spokojnie.

Powyższy raport nt. represji podczas Międzynarodowego Święta Pracy oczywiście nie jest pełny. Szersze informacje na ten temat dostępne są na stronach internetowych Indymediów [www.pl.indymedia.org] oraz CIA [www.cia.bzzz.net].

[za: CIA, www.cia.bzzz.net]

Hamburgu odbyła się demonstracja przeciwko szczytowi UE – Azja, doszło do starć z policją w wyniku których zatrzymano 65 osób, w tym dwie osoby z Polski, które po kilku godzinach zostały wypuszczone, jednej z nich postawiono zarzuty.

Podczas okresu przed szczytem sądy różnych instancji zakazywały demonstracji wokół Heiligendamm, po czym inne sądy na nie z powrotem zezwalały. W rezultacie zakazany został tyko marsz gwiaździsty zaplanowany na 7 czerwca.

Od 29. maja zawieszono w Niemczech traktat z Schengen i wprowadzono kontrole na granicach. Przez wszystkie dni przed i podczas antyszczytu miało miejsce wiele szczegółowych kontroli aktywistów z zagranicy, zwłaszcza zorganizowanych autobusów. Wielu działaczy nie zostało wpuszczonych RFN oraz otrzymało zakaz wjazdu na okres trwania szczytu. 2. czerwca odbyła sie 80-tysięczna demonstracja w Rostocku, podczas której doszło do wielu prowokacji policyjnych, które doprowadziły do bardzo poważnych zamieszek. Kilkaset policjantów i demonstrantów zostało rannych. Zatrzymano około stu osób, w tym jednego aktywistę z Polski, który został wypuszczony po pięciu dniach. Dostał wyrok sześciu miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata, jednak wyrok był łagodny w porównaniu z innymi, którzy otrzymywali 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Polski aktywista otrzymał łagodniejszy wyrok tylko dlatego, że przyznał się do winy. Kilka dni po tej demonstracji prasa niemiecka ujawniła, że wśród demonstrantów było wielu prowokatorów policyjnych, przebranych za uczestników czarnego bloku, którzy namawiali inne osoby do stosowania przemocy. Ujawniono również nagrania video, na których widać było funkcjonariuszy policji atakujących pokojowo protestujących demonstrantów. W poniedziałek 4. czerwca jedna z niemieckich gazet codziennych publikuje artykuł pod tytułem “Czy chcecie tych śmierci?” odwołując się do debat publicznych, w których władze niemieckie zastanawiały się nad użyciem gumowych kul wobec demonstrantów. Represje wobec osób przybywających do Rostocku nie słabną, ludzie są przeszukiwani, aresztowani i bici, bez żadnych podstaw. Tego samego dnia odbyła się demonstracja migracyjna w Rostocku, podczas której policja atakowała demonstrantów, kilka osób odniosło obrażenia, zaatakowano pociąg z aktywistami jadącymi do obozu Reddelich pod Rostockiem. Policja próbowała utrudnić demonstrację w mieście, przeszukując kilkaset osób, jednak manifestacja odbyła się bez żadnych incydentów. Tego samego dnia ok godz. 6.00 ludzie z autobusu, który dzień wcześniej wyjechał z Warszawy zostali zatrzymani na granicy w Kołbaskowie. 18 osób (z Młodych Socjalistów, Komitetu Wolny Kaukaz, Stowarzyszenia Lepszy Świat, Federacji Anarchistycznej oraz Nowej Lewicy) z Warszawy, Krakowa, Lublina i Poznania nie zostało wpuszczonych na teren Niemiec. Wszyscy byli dokładnie przeszukiwani. Jako powód niewpuszczenia do Niemiec podano absurdalne zarzuty, np. słoik uznano za koktajl mołotowa, okulary pływackie za narzędzie służące do popełnienia przestępstwa. Ludzie byli fotografowani, na przejściu były też niemieckie służby specjalne. Reszcie osób z autobusu udało się przejechać. Tego samego dnia osoby z autobusu, które nie zostały wpuszczone wsiadły do pociągu w Szczecinie i tamtą drogą próbowali dostać się do Niemiec. Polscy aktywiści rozpoczęli okupację pociągu na kolejowym przejściu granicznym Szczecin Gumieńce-Grambow po tym, jak mimo że policja polska stwierdziła, że nie ma się do czego przyczepić, niemieccy policjanci zapowiedzieli, że próba przekroczenia granicy wiązać się będzie z natychmiastowym aresztowaniem. Okupacja trwałą kilka godzin, pasażerowie niemieccy byli pozytywnie nastawieni do polskich aktywistów. Niemieckie służby zapowiedziały, że jeżeli działacze wjadą do Niemiec, zostają natychmiast aresztowani, na miejscu pojawili się antyterroryści, pociąg został zdjęty z rozkładu jazdy. Jednak w końcu aktywiści wynegocjowali powrót innym pociągiem do Szczecina i nie postawiono im żadnych zarzutów.

5. czerwca odbyła się demonstracja pod lotniskiem Rostock Laage, gdzie przyleciał prezydent USA George Bush. Holenderski autobus mediów niezależnych został zatrzymany i był przeszukiwany przez kilka godzin. Na stacji kolejowej Schwaan, gdzie wysiadali wszyscy aktywiści udający się na lotnisko, policja przeszukiwała wszystkie osoby wysiadające z pociągów. Dokonano kilku zatrzymań prewencyjnych, zatrzymano m.in. dziennikarza polskich Indymediów, który został wypuszczony następnego dnia – okazało się, że polska policja przekazała niemieckiej, iż może on stanowić zagrożenie dla porządku, sąd pierwszej instancji wydawał wyroki przetrzymywania aktywistów do 8. czerwca do godz. 22.00, czyli po zakończeniu szczytu, jednak po apelacji działacze zostali wypuszczani wcześniej. Podczas blokady lotniska zatrzymano jednego aktywistę z Polski, który został uwolniony po kilku godzinach.

6. czerwca rozpoczęły sie blokady bram do czerwonej strefy. Zablokowano

wszystkie trzy bramy, wszystkie marsze wdarły się do strefy zakazu demonstracji. Policja zaatakowała pokojowo protestujących manifestantów przy bramie wschodniej. Blokada niedaleko miejscowości Bad Doberan, gdzie przebywała większość polskich aktywistów była pokojowa i nikt nie został tam zatrzymany, jednak wśród demonstrantów rozpoznano czwórkę tajniaków, którzy musieli uciekać przed demonstrantami do reszty policji. Namawiali oni innych manifestantów do użycia przemocy wobec policji. Tego samego dnia odbyła się również blokada lotniska Rostock Laage, gdzie zatrzymano dwóch aktywistów z Polski, którzy po kilku godzinach zostali wypuszczeni. Wieczorem policja pojawiła się w Camp Rostock, jednak po kilku godzinach, opuściła obóz. Noc na wszystkich trzech blokadach minęła spokojnie.

7. czerwca doszło do starć z policją przy bramie zachodniej. Kilka osób zostało zatrzymanych, kilka zostało rannych. Używano armatek wodnych, w szczytowym momencie działało dziewięć armatek przeciw około czterystu demonstrantom. Zatrzymywano dziennikarzy, jak się okazało, woda w niektórych armatkach była zmieszana z gazem łzawiącym. Policja zachowywała się bardzo agresywnie, atakowano pokojowo protestujące osoby.

8. czerwca w Berlinie odbyło się street party popierające protesty przeciwko G8. Zatrzymano kilka osób za zakrywanie twarzy, w tym aktywistkę z Polski, która po kilku godzinach została uwolniona. Pod koniec zgromadzenia policja brutalnie zaatakowała demonstrantów (w tym sporą grupę aktywistów z Polski) pałkami i gazem łzawiącym, którego działanie można było odczuć do kilku godzin po zdarzeniu. Podczas kontroli grupy osób stojących pod jednym z okolicznych skłotów zatrzymano jedną osobę z Polski, która po kilku godzinach została uwolniona. Podczas trwania antyszczytu wiele osób było zatrzymywanych prewencyjnie podczas kontroli za czapki z daszkiem, szaliki a nawet za posiadane prasy krytykującej G8. Wiele osób zostało rannych, najczęstsze obrażenia to posiniaczenia od pałek i armatek wodnych, bóle mięśni od wykręcania kończyn przez policjantów, skaleczenia od uderzeń pałkami, wiele ran związanych z kontaktem z gazem łzawiącym. W akcji policji podczas szczytu G8 wzięło udział ponad 17 tysięcy funkcjonariuszy. 140 osób dostało wyroki więzienia o różnej długości. Kilkaset osób nie wpuszczono do Niemiec, skontrolowano ok. 850 tysięcy osób.

Molly, ACK-Poznań
[na podstawie de-imc]

Niemieccy aktywiści z ruchu anty-G8 oskarżeni o terroryzm

Pod koniec lipca 2007 r., pod pretekstem walki z terroryzmem, w Niemczech zatrzymano czterech aktywistów ruchów anty-G8. Oskarżono ich o przynależność do organizacji terrorystycznej Militante Groupe, bądź wspierania jej działań. Jeśli sąd uzna winę działaczy, grozi im kara do 10 lat więzienia.

Trzy osoby zatrzymano 30. i 31. lipca br., gdy rzekomo próbowały podłożyć ogień pod pojazdy wojskowe na terenie MAN AG w Brandenburgu. Zidentyfikowanych: 35-letniego Floriana L. i Olivera R. oraz 46-leniego Axela H. na mocy art. 129a KK oskarżono o przynależność do organizacji terrorystycznej Militante Grouppe oraz o próbę podpalenia. Osadzono ich w areszcie śledczym Mohabit w Berlinie. 31. lipca policja przeszukała domy czterech innych podejrzanych. Jednego z nich - Andreja H. zatrzymano pod zarzutem popierania MG. Oskarżono jeszcze trzy osoby, lecz nie zostały one aresztowane. Niemiecka policja podejrzewa, że tzw. Militante Gruppe, która wg Prokuratury Generalnej rozpoczęła działalność w 2001 r., jest odpowiedzialna za kilkanaście podpaleń samochodów policyjnych i wojskowych. Do jej akcji bezpośrednich miały zaliczać się ataki na radiowozy niemieckiej policji federalnej w proteście przeciw jej zaangażowaniu w deportacje imigrantów oraz kolejne podpalenia dokonywane w ramach protestów przeciw represjom wobec ruchu anty-G8. Obrońcy podejrzewanej siódemki stwierdzili w swym oświadczeniu, że zarzucenie jej terroryzmu z paragrafu 129a jest oparte jedynie na domniemaniach. Według prawników aresztowanie czterech osób na tak wątłych podstawach jest skandalem. Postępowanie procesowe, zwłaszcza - uzasadnienia zawarte w nakazach, po raz kolejny dobitnie pokazało, że służby państwowe w Niemczech bez skrupułów wykorzystują ustawy i przepisy antyterrorystyczne przeciw określonej kategorii

Strajk głodowy w Guantanamo

Na początku kwietnia br., w amerykańskiej bazie militarnej Guantanamo, strajk głodowy prowadziło trzynastu więźniów. Wbrew swojej woli byli oni karmieni dożylnie. Jak poinformowała armia amerykańska, przymusowe karmienie "nie miało na celu przełamania głodówki". To "procedura medyczna zapewniająca niezbędną liczbę kalorii, by stan zdrowia pozostał dobry".

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 9.04.07]

Nowojorska policja pobiła prawników, którzy chcieli pomóc ofiarom przemocy

Michael Tarif Warren to jeden z najbardziej znanych prawników w Nowym Jorku. Jest on zaangażowany w obronę ludzi, którzy padli ofiarami policyjnej przemocy. Jej świadkiem był w czwartek, 21. czerwca 2007 r., gdy wraz z Evelyn, również prawniczką, jechał samochodem. Kiedy około godz. 18:00 przemierzali jedną z ulic na Brooklynie, zobaczyli, że policja kopie i bije w twarz i inne części ciała młodego człowieka. Leżał on już na ziemi zakuty w kajdanki. Obydwoje wyskoczyli z samochodu. Oznajmili policji, że są prawnikami i że powinna ona przestać katować swą ofiarę. Wróciwszy do samochodu, prawnicy zaczęli spisywać dane policjantów. Wtedy ostro oni zareagowali. Zaczęli bić Michaela, a w końcu - zatrzymali parę prawników. Postawili im zarzuty, m.in. przeszkadzania funkcjonariuszom w wykonywaniu czynnoci służbowych. Jednak znalazł się świadek ich zatrzymania i wkrótce pod komendą pojawiło się kilkaset osób. Zwolnienia policjantów, którzy pobili młodego człowieka oraz Warrena, domagały się liczne grupy aktywistów oraz kilku polityków. Sprawę zatrzymania prawników oraz pobicia młodego człowieka postanowiono wykorzystać do nagłośnienia policyjnej przemocy. Jeszcze tej samej nocy Warren zostałzwolniony z aresztu.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 24.06.07]

Represje podczas 1. Maja na świecie

1. maja br., z okazji Międzynarodowego Święta Pracy, w licznych miastach na świecie tradycyjnie odbyły się demonstracje, podczas których domagano się poszanowania elementarnych praw pracowniczych. Przypomninano prawdziwe znaczenie tej daty – dnia walki uciskanych przeciwko opresji. Tradycyjnie nie obeszło się również bez represji policyjnego aparatu władzy wobec manifestantów.

Tym, co stało się w Los Angeles, były zaszokowane nawet mainstreamowe, nie zawsze rzetelne media. Kiedy 1-majowy pochód już się zakończył i jego uczestnicy spokojnie udawali się do parku, by odpocząć, policja zaczęła strzelać gumowymi kulami. Kilkudziesięczna manifestacja, której tematem przewodnim były prawa imigrantów, przebiegała zupełnie spokojnie. Problemy z policjantami rozpoczęły się wtedy, gdy ludzie zaczynali się już rozchodzić. Policja próbowała rozpędzić siedzących w parku, spacerujących, spokojnie zachowujących się demonstrantów. Strzeliła do nich 240 razy z gazu łzawiącego oraz gumowymi kulami. Choć policjanci twierdzili, iż jedna z osób rzuciła w nich niezidentyfikowanym przedmiotem, zachowane filmy z materiałem

U.S.A.

Apelacja Jeffa Luersa

14. lutego br. sąd apelacyjny orzekł, że sprawa Jeffa "Free" Luersa, który w 2001 roku został skazany na ponad 22 lata za zniszczenie w salonie Chevroleta w Eugene samochodów typu SUV, ma powrócić do sądu okręgowego. Orzeczono, że zostały popełnione błędy i że jak na taką sprawę kara była zbyt wysoka. Wygląda na to, że sąd ma szansę skrócić jego wyrok o 15 lat! Oznacza to, że prawdopodobnie w tym roku "Free" będzie już wolny. [18.02.07]



Apel o solidarność i wsparcie dla Carlosa Zamalei

O pomoc prosi więziony anarchista, Carlos Zamalea. Uważa on, że w związku z jego prośbą o deportację, został uznany przez władze za niebezpiecznego więźnia. Protestując przeciwko ciągłemu prześladowaniu go przez strażników, którzy nie respektują jego praw, rozpoczął strajk głodowy.
Carlos został osadzony w więzieniu w 1981. Niesprawiedliwie skazano go za czyny, których nie popełnił, a oskarżenia określa jako przykład „rasistowskiego zaszufladkowania". W czasie pobytu w miejscu odosobnienia od 1998 roku w więzieniu specjalnym w Arizonie Carlos został pozbawiony jedzenia oraz niezbędnych lekarstw. Rasistowscy strażnicy znęcali się nad nim fizycznie oraz psychicznie. Kilka razy zaatakowano go gazem oraz pozbawiono wszelkich prywatnych przedmiotów. W grudniu 2005 r. Carlos został przeniesiony do normalnego więzienia (ASPC-Buckeye), ale w lipcu 2006 r., w związku z fałszywymi oskarżeniami o wywoływanie „niepokojów" znów trafił do izolatki. Decyzja o jego ponownym przeniesieniu w odosobnienie zapadła podczas tzw. „tajnego procesu".
Po wydarzeniach z lipca 2006 r. Carlos był zastraszany przez strażników. Pozbawiono go papieru i przyborów do pisania, by nie mógł napisać apelacji oraz zażalenia w związku z nowym miejscem osadzenia. Zgodnie z ustawą o imigrantach, Carlos powinien był być w 1985 r. deportowany. Cały czas grozi mu się pozbawieniem życia. Strażnicy mówią: „Któregoś dnia możesz kopnąć w kalendarz. Nic się nie stanie. 20 innych imigrantów zajmie twoje miejsce." Jego prześladowcy nie są anonimowi. Carlos powiedział reporterowi Infoshopu: "Ci, którzy czerpią zyski z ludzkiej niedoli i desperacji nie powinni znaleźć nigdzie bezpiecznej przystani". Więzień nie chce, by jego strajk głodowy był trzymany w sekrecie w murach więzienia, a jego głos wyciszony przez władze więzienne.
Dlatego wszystkich, którzy się z nim solidaryzują, prosi o "bombardowanie" administrację więzienną listami, telefonami i e-mailami wyrażającymi zainteresowanie jego sytuacją i żądaniami, aby:
- strażnicy więzienni przestali go torturować; - pozwolono mu kontaktować się z rodziną i telefonować; - przeniesiono go z izolatki do normalnego więzienia; - zwrócono jego prywatne przedmioty; - deportowano go do jego ojczystego kraju tak szybko, jak to możliwe.
Carlos Zamalea zna biegle hiszpański i angielski.

Listy wsparcia wysyłajcie mu pod adres:
Carlos Zamalea #43499, ASPC-Eyman-SMU I, PO Box 4000, Florence, AZ 85232
Adresy władz, do których można wysyłać protesty w sprawie Carlosa:

Arizona Department of Corrections
1601 West Jefferson Street
Phoenix, AZ 85007
E-mail (director, Dora B. Schriro): DIRECTOROFFICE@azcorrections.gov
ASPC - Eyman
P.O. Box 3500
Florence, AZ 85232-3500

Governor Janet Napolitano:
The Honorable Janet Napolitano
Governor of Arizona
1700 West Washington
Phoenix, Arizona 85007

[3.04.07]

podejrzanych - niewygodnych dla nich osób. Arbitralność aresztowań najlepiej widać w przypadku Andreja H. - socjologa zajmującego się kwestiami gentryfikacji, praw lokatorskich, cięć socjalnych, a także aktywisty społecznego, który podczas szczytu G8 wziął udział w organizacji międzynarodowego centrum "Indymediów". Policja uznała, ze ma on związek ze sprawą tylko na podstawie jego kontaktów z jednym z podejrzanych z Brandenburga. Co więcej, uznała, że jedyne ich dwa spotkania miały miejsce w konspiracji. Funkcjonariusze nie wiedząc, co działo się podczas nich, doszli do wniosku, że konspiracyjne zachowanie H. i L. można wyjaśnić jedynie tym, że L. też przynależy do organizacji terrorystycznej. Jednym z dowodów na konspirację miało być to, że Andrzej H. zapomniał wziąć z domu telefonu komórkowego. Oskarżono go również o to, że w 1998 r., w publikacji akademickiej użył sformułowań, które można też znaleźć w tekstach MG. Ponadto policja uznała, że skoro ma on dostęp do bibliotek, może wykorzystywać to do robienia badań dla Militante Grouppe. Artykuł 129a, w którym zabrania się zakładania, popierania i przynależności do organizacji terrorystycznych, i na mocy którego oskarżono aktywistów, dodano do niemieckiego kodeksu karnego w latach 70-tych w odpowiedzi na działania Frakcji Czerwonej Armii (RAF-u, zwanej także grupą Baader-Meinhof). Jednak obecnie policja federalna zazwyczaj wykorzystuje śledztwa przeciwko naruszeniu tego zapisu do gromadzenia informacji o aktywistach i demonstrantach w celu ich zastraszania. Od maja 2007 r., w związku z toczącymi się w Berlinie, Hamburgu, Strausbergu i Bad Oldesloe 4 wstępnymi dochodzeniami przeciw domniemanym terrorystom, dokonała ona czterech najazdów na centra działalności aktywistów. Tylko 2% dochodzeń prowadzonych na podstawie naruszenia art. 129a zakończyło się skazaniem podejrzanych. Określanie "terroryzmem" próby, w której nie narażono życia ani zdrowia żadnej osoby, jest wyraźnym, politycznym nadużyciem, niezgodnym nawet z art. 129a. Za terroryzm uznaje on bowiem działanie mające na celu zniszczenie państwa bądź międzynarodowej organizacji. Wg samej prokuratury policja nie ma dostatecznej wiedzy na temat trzech aresztowanych w Brandenburgu. W normalnym, konstytucyjnym postępowaniu oskarżono by ich o próbę podpalenia na mocy art. 306 kodeksu karnego i wypuszczono z aresztu. Nie przeszkadza to jednak podejrzewać tych osób o możliwość przynależności do organizacji terrorystycznej jedynie na podstawie lektury odezw i pism MG. Wyrok w sprawie niemieckich aktywistów sąd ma wydać 24. sierpnia br.
15 sierpnia br., w ramach międzynarodowego dnia solidarności z zatrzymanymi, na całym świecie, w tym również - w Warszawie, odbyło się szereg akcji bezpośrednich.
Nadal potrzebne jest wsparcie dla niemieckich działaczy! Wyrazy poparcia dla aresztowanych można wysyłać pod adres sędziego zajmującego się ich sprawą: Ulrich Hebenstreit Ermittlungsrichter, am BGH Herrenstrasse 45a, D-76125 Karlsruhe. Adres pocztowy miejsca pobytu zatrzymanych (ARESZT): Oliver R. / Florian L. / Axel H. / Andrej H. ber den Ermittlungsrichter am BGH Herrenstrasse 45a D-76125 Karlsruhe Oliver Rast Buchnr 2355/07 Florian Ludwig Buchnr 2356/07 Axel Hornbogen Buchnr 2357/07Andrej Holm Buchnr 2354/07

Więcej informacji o akcjach solidarnościowych i sytuacji prawnej zatrzymanych znaleźć można na stronie niemieckich "Indymediów" [www.de.indymedia.orgoraz blogu: soli.blogsport.de

[za: imc-de, imc-pl; 08.08.07]

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak się dowiedzieliśmy, kwestię aresztu niemieckich aktywistów sąd ostatecznie rozpatrzy dopiero w październiku br. Wcześniej jednak przeanalizuje, czy rzeczywiście można mówić o związku grupy działaczy z organizacją terrorystyczną.



Solidarność z Gabrielem Pombo da Silva

Apelujemy o solidarność z Gabrielem Pombo da Silva i słanie do więzienia w Aachen listów protestacyjnych przeciwko pogłębiającej się jego izolacji [jego list opisujący warunki panujące w tej placówce opublikowaliśmy w 24 nr "Biuletynu ACK"]. Dla przypomnienia: od osadzenia go pod koniec czerwca 2004 roku skazany w "Procesie 4 z Aachen" na 13 lat więzienia Gabriel spędza sam w celi 23 godziny dziennie. Jest zupełnie odizolowany od innych więźniów, a cztery razy w miesiącu przysługuje mu 45 minut widzeń. Teraz wydaje się, że "znikają" również listy do i od niego , nie docierają do niego wysyłane przez ludzi znaczki pocztowe, a płyty cd i książki, które dostaje, są zatrzymywane przez strażników. Gabriela pozbawiono także pieniędzy z konta więziennego, zostawiając jedynie minimum niezbędne do robienia zakupów w więziennej kantynie... Jak sam napisał w wysłanym liście, czytanie książek, od których został odcieey, "wyciągnęło go z 14 lat tortur"! Jak każdy więzień Gabriel potrzebuje on kontaktu z innymi ludźmi, brania udziału w życiu społecznym i dyskusji politycznej. Tymczasem sytuacja w więziennictwie dobitnie wskazuje na to, że celem istniejącego systemu władzy jest niszczenie ludzkiej indywidualności, społeczności oraz świadomości. Próby coraz cięższej izolacji Gabriela wyraźnie mają na celu zniszczenie jego osobowości i przekonań politycznych. Nie może się to udać!

Prosimy was o słanie listów, faxów, emaili do więzienia w Aachen. Poniżej znajduje się jego adres i przykładowy list (po niemiecku).

Solidarność z Gabrielem i wszystkimi, walczącymi więźniami!
Skończyć z torturą izolacji!

Adresat:
JVA Aachen Dr. Hans-Joachim Gries Krefelder Str. 251
52070 Aachen
[Miejsce, data]

Sehr geehrter Herr Dr. Hans-Joachim Gries, unser Freund Gabriel Pombo Da Silva sitzt nunmehr seit Ende Juni 2004 in der JVA Aachen ein. Das ist ein Fakt den sie kennen, genauso wie Ihnen die Fakt bekannt ist, dass er 23 Stunden in einer Zelle eingesperrt ist. Doch diese Isolation reicht Ihnen offensichtlich nicht. Sie händigen die Bücher nicht aus, die Gabriel Pombo Da Silva von Freunden und Freundinnen geschickt bekommt, genauso wenig die für ihn zugesandten CDs. Sie halten Briefe zurück; die die reingehen, als auch die die rausgehen sollen. Sie stehlen Briefmarken aus den Postsendungen die an Gabriel Pombo Da Silva gehen. Glauben Sie tatsächlich damit den Willen und die politische Persönlichkeit unseres Freundes brechen zu können? Dann werden wir Ihnen hiermit mitteilen müssen, dass das ein Irrglauben Ihrerseits ist. Wir fordern von Ihnen: - Herausgabe der Bücher, die an Gabriel Pombo geschickt worden sind und geschickt werden - Herausgabe der CDs, die an Gabriel Pombo Da Silva geschickt wurden und geschickt werden - Weiterleitung der Briefe an Gabriel Pombo Da Silva inklusive der Briefmarken und sonstigen "Einlagen" - Weiterleitung der Briefe die Gabriel Pombo Da Silva schreibt, und zwar an die Adressaten für die sie vorgesehen sind! Sie schaffen es nicht unseren Freund von uns zu isolieren. Ihre Mauern, Ihre Bewacher, Ihre Schikanen helfen Ihnen da gar nicht! Hochachtungsvoll….

Telefon: 0241 9173-0 Fax: 0241 9173-273 E-mail: poststelle@jva-aachen.nrw.de

[30.04.07]

Wezwanie do międzynarodowej mobilizacji solidarności z José i Gabrielem

Solidarność ze wszystkimi walczącymi więźniami!
Międzynarodowy dzień solidarności 29. września 2007 r.

W więzieniu czas to pragnienie. To czekanie. Czekanie na coś, co przełamie samo czekanie. To czekanie na życie. Coś, co sprawi, że zaczniesz czuć. Coś, co ciebie zainspiruje. Coś, co wyniesie ciebie na wyższy stopień, pomimo przeciągającej się rutyny, pomimo martwego środowiska. To czekanie i wyglądanie potwierdzenia bycia człowiekiem, w miejscu, gdzie więzienie stara się ciebie zniszczyć, poddać cię kontroli, zresocjalizować cię. To właśnie tutaj czujesz ich kłamstwa i hipokryzję wżynającą się w twoją bezsilność. To tutaj zapada kurtyna spektaklu, a policyjna pałka staje się.... Pałka, którą wszyscy znamy, ale nie zawsze widzimy lub chcemy zobaczyć.

Już 20 lat temu Gabriel i José stanęli twarzą w twarz z tą przemocą, z tego już 3 lata w Niemczech. Już prawie dwa lata minęło, kiedy ogłoszono wyroki odpowiednio 13 i 14 lat. Długie wyroki za ucieczkę od jeszcze dłuższego uwięzienia poprzez wzięcie zakładników podczas konfrontacji z policją. Obaj uciekli kilka miesięcy wcześniej od 20 lat spędzonych w gułagach państwa hiszpańskiego. Obaj chcieli być wolni i kontynuować na zewnątrz walkę

Obrońcy Ungdomshuset na wolności!

23. maja 2007 r. w Kopenhadze, podczas kolejnych procesów 15 osób, które zostały aresztowane podczas eksmisji tutejszego centrum kultury niezależnej Ungdomshuset, sąd lokalny podjął decyzję o ich uwolnieniu.

Zatrzymanych w budynku centrum oskarżono o planowanie ataku na policjantów, gdyż znaleziono tu wiele przedmiotów wskazujących na przygotowanie do konfrontacji, tj. kamienie, koktajle mołotowa itd. Choć sąd zadecydował o uwolnieniu wszystkich zatrzymanych, jednak tylko jeden z nich - 16-latek został wypuszczony na wolność od razu. Na wniosek oskarżyciela, o reszcie, w ciągu kilku najbliższych dni miał zadecydować sąd wyższej instancji. Ponieważ policja zakończyła już śledztwo, sędzia stwierdził, że nie ma potrzeby trzymania oskarżonych za kratkami do momentu rozpoczęcia się właściwego procesu. Podczas poprzedniej sprawy, która miała miejsce 4 tygodnie wcześniej, sąd wydał wyrok uwolnienia 8 osób. Jednak po dwóch dniach sąd wyższej instancji zadecydował, że powinny one zostać w więzieniu przez kolejne 4 tygodnie.

25. maja 2007 r. ten sam sąd postanowił uwolnić z więzienia Vestre Faengsel wszystkie osoby, które zostały zatrzymane podczas eksmisji Ungdomshuset w Kopenhadze i były uwięzione od 1. marca 2007 r. Wszyscy aresztowani w budynku centrum zostali wypuszczeni z więzienia jeszcze tego samego dnia. Warto zaznaczyć, iż w Kopenhadze zostali zatrzymani broniący skłotu, dwaj anarchiści z Polski, których deportowano do kraju.

Za postępowanie policji podczas wydarzeń związanych z ewikcją Ungdomshuset, tj. użycie gazu łzawiącego i nieodpowiednie traktowanie młodych zatrzymanych Danię potępiła Komisja ONZ, zajmująca się torturami. Jedna z duńskich gazet 22.05.07 ujawniła też informację, że w eksmisji Ungdomshuset brało udział wojsko. Jednak władze Danii nie chciały jej komentować.

Więcej o procesie:
http://pl.indymedia.org/pl/2007/05/29003.shtml
[za: CIA, www.cia.bzzz.net, śr., 23.05.07 oraz IMC, www.pl.indymedia., 25.05.07]

Zamieszki w Kopenhadze pół roku po eksmisji Ungdomshuset

63 osoby zostały zatrzymane 1. września 2007 r. po nocnych zamieszkach, które wybuchły w Kopenhadze po manifestacji upamiętniającej eksmisję Ungdomshuset 1 marca 2007 r.

W dwóch demonstracjach, która rozpoczęły się o godz. 15.00, wzięło udział około 1500 osób. Przeszły one z dzielnic Norrebro, gdzie znajdował się budynek Domu Młodzieży oraz z wolnego miasta Christiania, po czym połączyły się. Wielu mieszkańców wywiesiło z okien bannery solidarnościowe i wyrażało swoje poparcie wobec manifestujących. Demonstracja przebiegła pokojowo, oprócz incydentu z cywilnymi policjantami, którzy prowokowali manifestanujące osoby w okolicy Ratusza, gdzie zgromadzenie zostało zakończone. Na godz. 23:00 zapowiedziano street party na Ground 69, w miejscu, gdzie niegdyś znajdował się Ungdomshuset.

O 23.00 rozpoczęło się street party, na które przybyło kilkaset osób. Zablokowały one odcinek drogi od Jagtvej 69 do ronda Norrebro (około 100 m). Ubrani na czarno i zamaskowani aktywiści wybili szyby w McDonaldzie, zaczęli budować na ulicach barykady. W tle grała muzyka i wiele osób bawiło się na street party. Około godz. 00.30 policja kazała demonstrantom usunąć się z ronda, jednak oni ogłosili koniec street party, a początek demonstracji, która ulicą Norrebrogade miała przejść w kierunku Folkets Hus (Dom Ludowy). Zdemolowano kilka sklepów. Policja zaatakowała demonstrantów gazem łzawiącym. Rozpoczęły się regularne walki z policją, w którą rzucano kamieniami i koktajlami Mołotowa. Starcia te trwały kilka godzin do późnych godzin nocnych.

Ostatecznie trzy osoby zostały aresztowane na dłuższy okres czasu, spędzą w areszcie co najmniej 25 dni do czasu pierwszej rozprawy. Zarzuty to napaść na funkcjonariusza oraz zakłócanie porządku publicznego.

W Kopenhadze zorganizowano tydzień różnych wydarzeń związanych z Ungdomshuset.

Film:
Http://ekstrabladet.tv/nyheder/indland/article333355.ece
Zdjęcia po zamieszkach:
http://politiken.dk/fotografier/article371711.ece?service=gallery
http://politiken.dk/system/topicRoot/Ungdomshuset/

Więcej: *www.ungeren.dk*

DANIA

Eksmisja Ungdomshuset w Kopenhadze

1. marca br. o godzinie 7 rano siły specjalne policji zaatakowały kopenhaski Dom Młodzieży, budynek zasklotowany od 25 lat. Policjanci dostali się do budynku lądując helikopterem na dachu oraz poprzez boczne wejście po użyciu kontenera. Obrona skłotu wewnątrz trwała około godziny, jedna osoba została odwieziona do szpitala z poważnym urazem głowy, inna miała złamaną rękę. W środku znajdowało się 36 osób, w tym 15 Duńczyków. Zatrzymano tam również dwóch anarchistów z Polski. Wszyscy cudzoziemcy zostali po kilku dniach deportowani, obywatele Danii spędzili w więzieniu trzy miesiące.

W momencie gdy siły specjalne dokonywały brutalnej eksmisji Ungdomshuset, na ulicach rozpoczęły się walki z policją. Aresztowano wszystkich młodych wychodzących na ulice w okolicach Domu Młodzieży, większość zupełnie bezpodstawnie. Zamieszki trwały dwie noce, również na odległej dzielnicy Christiania. Władze duńskie nakazały kontrolowanie granic ze Szwecją i Niemcami w obawie przed przybyciem zwolenników Ungdomshuset, wiele osób z tych krajów nie zostało wpuszczonych do Danii, dokonywano zatrzymań i przeszukań w odległym o 30 km od Kopenhagi szwedzkim Malmö. W ciągu pierwszego dnia i nocy zatrzymano ok. 200 osób. Akcje solidarnościowe odbywały się w wielu miastach europejskich. Policja duńska została zmuszona do wypożyczenia dwudziestu furgonetek policyjnych od policji szwedzkiej, ponieważ wiele z ich samochodów zostało poważnie uszkodzonych podczas zamieszek.

Po długotrwałych zamieszkach w drugą noc po ewikcji, policja dokonała kilku nalotów na miejsca związane z Ungdomshuset, głównie na centra kulturalne i domy aktywistów, zatrzymywano wszystkie osoby znajdujące się wewnątrz, obcokrajowców deportowano bez żadnych podstaw. W trzeci dzień po eksmisji mówiono o 600 zatrzymanych osobach. Na ulicach dzielnicy w okolicy Ungdomshuset dokonywano przeszukań ludzi na niespotykaną skalę, sprawdzano treść smsów na telefonach komórkowych, młodzi ludzie byli zatrzymywani za posiadanie wiadomości dotyczących Ungdomshuset. Z przepełnionych aresztów dochodziły sygnały o tym, że zatrzymani nie otrzymali żadnego posiłku przez 20 godzin. Demonstracje solidarnościowe odbywały się kilka dni z rzędu, zatrzymywano wiele osób mimo, że wszystkie zgromadzenia były pokojowe. 6 marca rozpoczęto burzenie budynku Domu Młodzieży.

W sumie, w związku z eksmisją Ungdomshuset aresztowano około tysiąca osób w ciągu kilkunastu dni (jeszcze 10. marca aresztowano prewencyjnie pięcioro Polaków, którzy przyjechali na demonstrację do Kopenhagi). Policja została potępiona m.in. przez ONZ za użycie niebezpiecznego dla życia gazu łzawiącego. Akcje solidarnościowe odbywały się na całym świecie, m.in. również w kilku miastach Polski. Policja kopenhaska zaczęła wypuszczać osoby z aresztu po dwóch tygodniach od ewikcji Ungdomshuset, jednak niektóre osoby nadal pozostają w więzieniu z wyrokami za udział w zamieszkach i napaść czynną na funkcjonariusza policji. Na grudzień zapowiedziano procesy 26 osób za udział w zamieszkach. Nadal nie wyznaczono daty procesu 36 osób, które znajdowały się w środku Domu Młodzieży. Wiele z zatrzymanych osób to osoby niepełnoletnie, z których duża ilość była przetrzymywana bez procesu i bez kontaktu z rodzicami w więzieniach dla dorosłych.

W Kopenhadze nadal trwa ruch solidarności z Ungdomshuset, co tydzień w czwartek - dzień eksmisji skłotu - odbywają się demonstracje domagające się nowego domu młodzieży. Nadal trwają również represje policyjne wobec demonstrantów, zgromadzenia są atakowane i prowokowane przez policjantów. Władze miejskie nadal ignorują potrzebę otwarcia nowego domu młodzieży. Wydatki państwa związane z eksmisją Ungdomshuset i jednocześnie największą operacją duńskiej policji szacuje się na 15 milionów euro.



Prokurator zajmuje się obecnie około 30 skargami złożonymi na brutalność policji podczas wydarzeń związanych z eksmisją.

Molly, ACK Poznań

rozpoczętą wewnątrz. Pomimo zamknięcia w niesławnym reżimie izolacyjnym FIES, obaj pozostali wierni anarchistycznym zasadom, za co musieli zapłacić kolejnym uwięzieniem, tym razem w Niemczech. Oczywiście sędziów nie interesowała ich przeszłość, użyto jej wyłącznie jako argumentu przeciwko nim. Zostali skazani, ponieważ są anarchistami i nie możemy tego zapomnieć.

W międzyczasie pozostają w reżimie permanentnej kontroli. José przeszedł już przez 4 więzienia i często musi przechodzić przez bardzo restrykcyjne środki kontroli. Po serii konfliktów z władzami więziennymi przez 4 miesiące może mieć wizyty tylko poprzez szybę. Na początku miały to być 3 miesiące, ale potem po wizycie znaleziono przy nim konopie. Ostatnio zamieniło się to już w permanentny środek bezpieczeństwa. José nie zgadza się na wizyty przez szybę. Powzięto kroki prawne zmierzające do uchylenia tej decyzji, ale może to potrwać dość długo. Sytuacja Gabriela jest podobna. Opisuje swój reżim jako podobny do FIES, a w wielu wypadkach jeszcze gorszy.

Wzywamy do międzynarodowej mobilizacji w solidarności z José i Gabrielem. 29. września br. odbędą się demonstracje przed więzieniami w Rheinbach i Aachen w Niemczech. Wzywamy wszystkich, aby byli obecni, ale od decyzji naszych towarzyszy/ek zależy, w jaki konkretnie sposób wyrażą swoją solidarność. Nie możemy zapomnieć naszych więźniów. Możemy się różnić, ale nie możemy zapomnieć, o co walczymy. Za międzynarodową solidarność! Za anarchię!

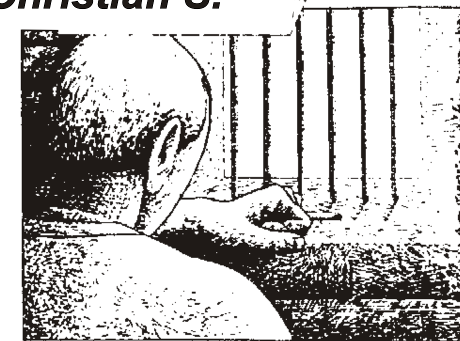
Więcej informacji o FIES i samym procesie na: http://www.escapeintorebellion.info

José Fernandez Delgado
JVA Rheinbach
Aachenerstrasse 47
D - 53359 Rheinbach

Gabriel Pombo Da Silva
JVA Aachen
Krefelderstrasse 251
D - 52070 Aachen



Berliński antyfaszysta Christian S. Znowu w więzieniu



Christian S., antyfaszysta z Berlina, od 14. lipca 2007 roku znowu przebywa w więzieniu! Ogółem musi odsiedzieć 40-miesięczny wyrok. Został on skazany za naruszenie spokoju w związku z 1. maja 2004 roku i z tego samego paragrafu - za zajścia z 12. maja 2000 r. Za ten ostatni występek otrzymał on wyrok w zawieszeniu, jednak został ponownie przywołany do więzienia, gdy tylko go znowu skazano w 2004 roku.

Obydwa wyroki skazujce wiążą się z jego aktywnym oporem wobec 2 marszów neo - faszystowskich przez Berlin. Odsiedział w więzieniu on parę miesięcy, jednak 1. maja 2004 roku jego sytuacja zdrowotna pogorszyła się. Cierpi on bardzo na poważne zapalenie wątroby (żółtaczkę) typu C, a podczas pierwszych miesięcy jego uwięzienia cierpiał na brak opieki medycznej. Jedynie dzięki presji wspierających go osób, które przyczyniły się do wybuchu wielkiego skandalu publicznego dotyczącego warunków w berlińskich więzieniach (odpowiedzialny za to lekarz spotkał się z silnym potępieniem opinii publicznej i został usunięty ze służby) był wtedy w stanie znowu otrzymać lekarstwa, których potrzebował.

Jest znowu w więzieniu nawet w jego sytuacji zdrowotnej (co oznacza, że potrzebuje on poważnej opieki medycznej, która w więzieniu nie jest dostarczana) i wobec faktu, że uczy się, aby otrzymać dyplom w szkole dla dorosłych. To jasne, iż nie pomoże mu to w pokonaniu jego przewlekłych chorób. Ponadto jego procesy byy teatrem, w którym gliny miały okazję do

wypróbowania nowych taktyk: jak np. wprowadzenie anonimowych, policyjnych świadków, którzy przybyli "uzbrojeni" w peruki itd. po to, aby zachować w tajemnicy swą tożsamość. Co więcej, 21. czerwca br. rozpoczął się nowy proces przeciwko niemu i jego dziewczynie, oskarżonej o rzucenie butelką w gliniarza podczas demonstracji antyfaszystowskiej w Dreźnie w 2005 roku.

Znowu jedynym dowodem są słowa dwóch anonimowych gliniarzy. Na dodatek tego, został on aresztowany wraz z 7 innymi osobami parę dni przed jego ponownym uwięzieniem oraz oskarżony o podpalenie w sytuacji, która została skonstruowana przez policję, co samo w sobie znowu jawi się jako podkładka dla bezpodstawnego aresztowania kogokolwiek. Jego przyczyną było to, że w ciągu ostatnich 5 miesięcy w Berlinie miało się wydarzyć ponad 100 podpaleń, a policja nie miała śladu za odpowiedzialnymi za to ludźmi, dlatego próbowała ona zatrzymać niewyśledzonych oraz przestraszyć pozostałych.
Po zamknięciu go w Hakenfelde - więzieniu o niskim poziomie bezpieczeństwa, czekając na wiadomość, czy mógłby codziennie wychodzić na zewntrz po to, aby uczęszczać na swe lekcje i otrzymać lepszą opiekę medyczną, nagle stał się gościem więzienia Tegel - głównego, berlińskiego więzienia dla ludzi z długimi wyrokami.
To jasna, polityczna decyzja o odmówieniu mu możliwości dojścia do dnia, w którym zostanie on uwolniony (będzie w stanie opuścić więzienie na dzień pracy itd.), uzyskana od pracownicy socjalnej, p. Schlagge oraz dyrektora jego byłego więzienia, Uwe Meyera-Odewalda. Odmawiają oni podania jakichkolwiek przyczyn swych decyzji. Obecnie ludzie zdołali dowiedzieć się o tym nowym odkryciu z postu jednego z neonazistów na lokalnych Indymediach. Neonazista uwięziony w tym samym więzieniu, gdzie dawniej był Christian, towarzyszący mu skurwiel powiedział, że Christian zostanie przeniesiony do nowego więzienia, a nowości rozeszły się wśród poszkodowanych przez niego tak, że niektórzy z nich wysyłali mu groźby śmiercią. O jego przesunięciu nie zostali osobiście poinformowani ani jego prawnik, ani dziewczyna.

To ponownie jawny dowód, w jaki sposób władze więzienne w przyszłości będą próbowały utrudniać Christianowi życie. W tej chwili przesiaduje on w celi wraz z 5 innymi osobami, a w każdym miesiącu ma jedną godzinę na dziedzińcu [spacerowym] oraz jedną godzinę odwiedzin.

Piszcie do Christiana listy i kartki pocztowe, wysyłajcie mu materiały do czytania. Potrafi on czytać po niemiecku, angielsku, a także trochę po hiszpańsku.

Jego obecny adres:

Christian Sommermann
BNR: 727/07/7
JVA Tegel
Seidelstr. 39
13507 Berlin
Germany

Nie jesteśmy w ogóle zaskoczeni głuchotą systemu więziennego w związku z jego sytuacją.
W samym tylko 2006 roku, w niemieckich więzieniach popełniło samobójstwo lub zmarło ponad 50 osób, również w następstwie braku opieki medycznej. Więzienia służą tylko jednemu celowi: unicestwieniu umysłowemu i fizycznemu. Christian jest znowu jednym z tych, którzy zostali jemu poddani, dlatego, że odmówili ugięcia się przed regułami spoeczeństwa. Takie sprawy, jak stawianie płonących barykad w celu zatrzymania nazistowskich marszów ub inne formy oporu przeciwko kapitalistycznemu społeczeństwu są niezbędną częścią naszej codziennej walki zmierzającej do zniszczenia Państwa i Kapitału. Dlatego ci, którzy zostali pojmani do klatek Państwa, zasługują na całe nasze wsparcie, aby pokazać, że nie są oni sami, a ich walka oraz ich myśli są też naszymi.

Ku społeczeństwu bez więzień!
Wolność dla Christiana!
Wolność dla wszystkich!

ABC Berlin

FINLANDIA

Fiński anarchista znowu aresztowany!

Za odmowę odbycia służby wojskowej ponownie został aresztowany fiński anarchista - obdżektor Antti Rautiainen, który od powołania go w listopadzie 1997 r. konsekwentnie odmawia stawiania się przed komisjami poborowymi. Od 1997 r. wzywano go ok. 25 razy. W ciągu ostatnich 10 lat, za każdym razem, gdy Antti miał do czynienia z policją lub strażą graniczną, dostawał grzywnę ok. 90-120 euro i wyznaczano mu nową datę stawienia się przed komisją wojskową. Ponieważ z zasady odmawia on płacenia grzywien, były one zamieniane na kary aresztu od 7 do 10 dni za każde niestawiennictwo. W 2001 r. Antti spędził w areszcie 2 miesiące, a w 2005 r. - ponad 5 tygodni.Obecnie przebywa on już na wolności.



[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 23.07.07]

BIAŁORUŚ

Żenia Szymański na wolności

Żenia Szymański, białoruski antyfaszysta i działacz na rzecz praw zwierząt, który na początku kwietnia br. został aresztowany w Mińsku za wymalowanie sprayem prozwierzęcych szablonów oraz zniszczenie witryny w restauracji McDonald, został uwolniony z więzienia! Przedtem, przez 8 miesięcy ukrywał się z powodu odmowy zapłacenia grzywny w wysokości 1400$ za graffiti pozostawione w obronie praw zwierząt. W tym czasie aresztowano go za rozbicie cegłą szyby w barze McDonalds, ale wtedy udało mu się zbiec. Żenia został zatrzymany podczas rutynowej kontroli dokumentów na ulicy. Groziła mu kara 3 lat pozbawienia wolności lub przymusowa praca w zakładzie karnym o zmniejszonych środkach ostrożności. Podczas jego rozprawy, która odbyła się na początku czerwca br., Sąd orzekł wyrok 2 lat więzienia w zawieszeniu. Szymańskiego, uznanego przez władze za niebezpiecznego ekstremistę, pozbawiono nawet wizyt rodziny. Kampanię wsparcia dla Żenii zorganizował Anarchistyczny Czarny Krzyż – Mińsk. Dziękuje on za okazaną pomoc (szczególnie za przesyłane Żeni listy oraz środki finansowe na zakup mu żywności, gdyż na Białorusi więźniowie nie są dobrze karmieni). Równocześnie ACK prosi o dalszą pomoc w pokryciu kary, jaką Sąd orzekł w stosunku do Żenii: 1200$ - jak na białoruskie warunki to niebagatelna suma. Do tej pory udało się zebrać ok. 500$. Wszyscy, którzy chcą pomóc, proszeni są o kontakt pod adres: punker@375crew.or

[za: CIA, www.cia.bzzz.net; 13.05 i 9.06.07]

3 lata łagru dla 17-letniego aktywisty

17-letni Maksim Gubski - jeden z organizatorów mińskiej kampanii "Jedzenie Zamiast Bomb" (FNB) został skazany na 3 lata pozbawienia wolności w "kolonii ostrego reżimu", czyli w białoruskim łagrze. W końcu 2006 r. miała miejsce bójka między faszystami, a kilkoma innymi osobami. W Rosji i na Białorusi podobne wypadki zdarzają się często. Faszyści, pewni swej bezkarności, od Maksima zażądali 1500 dolarów amerykańskich, mówiąc mu, że pod tym warunkiem nie doniosą na policję i nie będzie mieć sprawy. Jednak odmówił on wręczenia pieniędzy.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 17.06.07]

ACK-Petersburg wzywa do akcji solidarnościowych

Anarchistyczny Czarny Krzyż z Petersburga wezwał do akcji solidarnościowych z zatrzymanymi 21. sierpnia br. Andrejem i Denisem. Anarchiści jechali do Jarosawla na zjazd ADA (Stowarzyszenia Ruchów Anarchistycznych) zostali zatrzymani i osadzeni na 30 dni w areszcie. Zarzuca się im wysadzenie pociągu "Newski Ekspres", które miało miejsce 13. sierpnia br.

29. sierpnia, po 12 dniach, ze względu na pogarszający się stan zdrowia głodówkę przerwał Andriej. 2. września odbyła się demonstracja solidarnościowa, na której po raz kolejny padły żądania natychmiastowego zwolnienia zatrzymanych. ACK - Petersburg wezwał wszystkich anarchistów do podobnych demonstracji w pierwszym tygodniu września. Bardzo również prosi o pomoc dla zatrzymanych. Anarchiści zbierają pieniądze na prawników. Koszty ich wynajęcia będą wynosiły powyżej 4 tys. euro. Wedle informacji przekazanej przez aktywistę z Petersburga brakuje im jeszcze ok. 3 tys. euro.

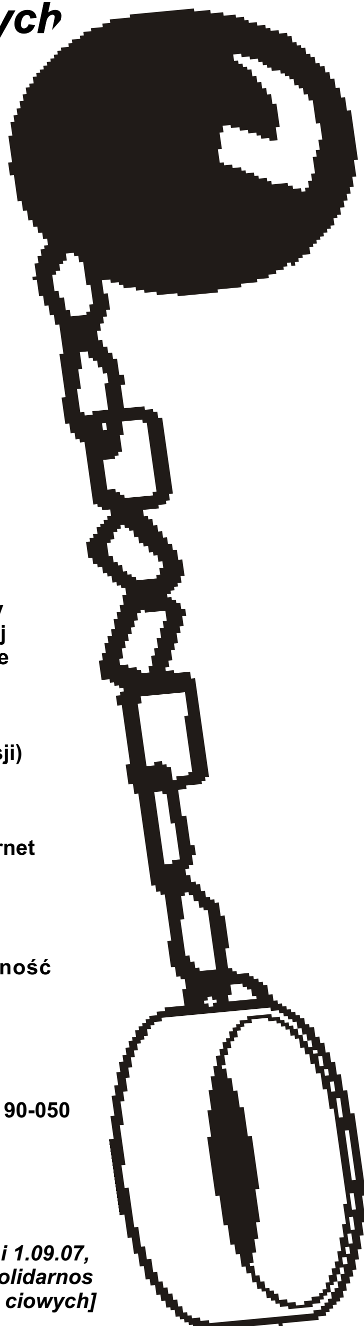
Publikujemy więc numer konta WebMoney (w Rosji) i numer konta w Polsce.

Z Polski można wysłać pieniądze przez Internet WebMoney:
http://www.wmtransfer.com/
Numer rachunku dla waluty: Z982966912298

W Polsce pieniądze zbiera także Solidarność Anarchistyczna:

Jakub Gawlikowski
PL05 1140 2004 0000 3702 4238 2269
BRE Bank S.A. Retail Banking, al. Mickiewicza 10, 90-050 Łódź
BIC/SWIFT: BREXPLPWMUL
SORT CODE: 11402004
z dopiskiem "Petersburg".

[Za: CIA, 31.08. i 1.09.07, Http://cia.bzzz.net/rosja_ack_wzywa_do_akcji_solidarnosciowych]



GRECJA

Rewolta więzienna w Grecji

23. kwietnia br., w poniedziałek rano, rozpoczął się bunt więźniów z więzienia Malandrinos w Fokidzie. Iskrą, która wznieciła rewoltę, było brutalne pobicie przez strażników Yiannisa Dimitrakisa - anarchisty oskarżonego o napad na bank rok temu oraz ich okrutna reakcja na protesty jego współwięźniów.

Skandaliczne warunki przetrzymywania osadzonych, brak wody, regularne pobicia, inwigilacja elektroniczna oraz skrajnie krótkie wyjścia na spacerniak - to ponura rzeczywistość więzienia Malandrinos. Tą placówką penitencjarną już niejednokrotnie wstrząsały różne wystąpienia i bunty. Podczas kwietniowej rebelii przejęło nad nią pełną kontrolę ponad 440 więźniów. Powołana przez buntowników delegacja przekazała postulaty, w których domagała się anulowania wszystkich kar dyscyplinarnych, zamiany bezwarunkowych kar dożywocia na 20 lat więzienia, prawa do możliwości zwolnienia po odbyciu 3/7 wyroku, zamiany wyroków 25 lat więzienia na 10 lat. Doszło do rozmów pomiędzy stroną rządową, a delegacją zbuntowanego zakładu karnego. Do żądań więźniów odniósł się minister sprawiedliwości, mówiąc: "Rząd nie będzie negocjować postulatów domagających się nieprzestrzegania prawa". 250 więźniów zabarykadowało się na dachu zakadu karnego. Choć byli oni dobrze przygotowani, policja odbiła więzienie z ich rąk. Zdobyła spacerniak i niższe piętra budynku. Wykorzystując fizyczne wyczerpanie więźniów, którzy bez wody i jedzenia przebywali na dachu dwa dni, przejęła placówkę karną.

Jednak bunt w Malandrinos zaowocował innymi wystąpieniami na terenie Grecji. W środę, 25. kwietnia br., ogarnął on 10 więzień w całym kraju. Rebelia wybuchła w więzieniu Ayios Stefanom w Patras, gdy 200 więźniów odmówiło jedzenia. W tym samym czasie strajk głodowy rozpoczęło 340 osadzonych w zakładzie karnym w Tripoli. W Korydallos – głównej placówce penitencjarnej Grecji w Atenach więźniowie zajęli jej całe, czwarte skrzydo. W wielu miejscach budynek podpalono. Niestety, skrzydło to zostało odbite przez specjalne oddziały policyjne do tłumienia zamieszek (MAT). Policja użyła gazu łzawiącego i granatów ogłuszających. Podczas próby ucieczki z policyjnego szturmu rany odniosło 7 więźniów. Do demonstracji solidarnościowych z rebeliantami wezwał Komitet na Rzecz Praw Więźniów. Największa z nich miała miejsce we wtorek, 24. kwietnia br., o 19.00, na placu Omonia w Atenach. W nocy, z poniedziałku na wtorek, grupa ponad 150 anarchistów zebrała się przed rezydencją prezydenta Grecji w Atenach. Trzymali oni transparenty wyrażające solidarność z buntownikami, wznosili okrzyki popierające więźniów. Do manifestacji anarchistów (liczba nieznana) tej samej nocy doszło również w Salonikach. Rozkolportowano ulotki, a w mieście odbito sprayem wiele szablonów solidarnościowych.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net; 25.04. i 27.04.07]

Wywiad z Yiannisem Dimitrakisem - więźniem anarchistycznym

Anarchistyczny więzień Yiannis Dimitrakis pokrótce rozmawia z ateńską gazetą" Eleftherotipia". Odpowiadamy na to tutaj, aby rozpowszechnić informacje o ostatnich powstaniach w ramach greckiego systemu więziennego, spowodowanych częściowo pobiciem tego ostatnio więzionego anarchisty. Wywiad ten przeprowadzono, gdy rewolta nadal miała miejsce. Więcej informacji na ten temat można uzyskać na stronie ateńskich "Indymediów", a także z wysłanego listu Yannisa na temat jego sprawy w naszym dziale "Prison Struggle" ["Więzienna walka"]. Solidarność z Yiannisem Dimitrakisem! Solidarność ze wszystkimi więźniami w walce!

"Więzienie Malandrino to największy ropień systemu więziennego i musi być ono roztrzaskane na małe kawałki" - tak 28-letni anarchista, Yiannis Dimitrakis, opisuje podobne do piekielnych, warunki panujące obecnie w tej placówce karnej. Doniesienie o jego pobiciu przez straż więzienną wznieciło rewolty w 11 więzieniach w całej Grecji. W naszej rozmowie

telefonicznej opisał on warunki jego przetrzymywania jako najgorsze, którym musiał stawić czoło do tej pory: z początku, przed procesem, był on w areszcie w Korydallos (Ateny), potem – w więzieniu Neapolis Lasithiou (Kreta) i wreszcie, 22. grudnia 2006 r. został on przeniesiony do Malandrino.

Jak się mają sprawy w więzieniu Malandrino?

- Sprawy zaszły za daleko. Wszystkie cele znajdują się teraz pod naszą kontrolą, acz nie budynki administracyjne. 5-osobowy komitet spotkał się z Ministrem Sprawiedliwości, p. Panourisem. Oddziały Policji zawiesiły wojnę psychologiczną przeciwko nam.

Wielu ludzi sądzi, że więzienia w nowym stylu jakoś polepszą warunki przetrzymywania więźniów...



- Nowe więzienia, tj. Malandrino, kreują nowe napięcia. W celach panuje kompletna izolacja, 480 więźniów mierzy się z panoptykonem. Korytarze są tak wąskie, że czujesz, jakbyś zgubił poczucie odległości; zewnętrzne dziedzińce są wyjątkowo małe. Ze względu na szkło oddzielające brakuje tu [możliwości] bezpośredniej komunikacji z naszymi rodzinami. Więzienie jest podzielone na 10 skrzydeł, w rzeczywistości musimy stawić czoło 10 jednostkom izolacyjnym. Zasady są tu arbitralne: więzienie zostało zamienione w prywatne przedsiębiorstwo. Niektóre jednostki służące do relaksu, które zawierał oryginalny plan, zostały szybko przemienione w dodatkowe cele. Budynek nie ma czystej wody, czy planu ścieków kanalizacyjnych. Więzienie zostało wzniesione na szczycie góry w środku "ziemi niczyjej" i aż po dziś dzień są poważne problemy zarówno z wodą, jak i systemem kanalizacji.

Jak wygląda komunikacja ze światem zewnętrznym?

- Geograficzną izolację wzmacnia fakt, iż nic nie dociera tu z zewnątrz. Jednego ranka przybyły ekipy TV tylko po to, by odjechać wieczorem. Jeśli kogoś chce odwiedzić rodzina, musi ona podróżować przez 4 godziny dla 30-minutowej wizyty. Niekiedy może ona tylko odwiedzać jedynie raz na co dwa miesiące. Geograficzna odległość czyni niemożliwą komunikację więźniów z ich prawnikami. Trzymają nas niczym osoby pozbawione duszy, karmią nas dokładnie do tego dnia, aż po prostu zapowiedzą, że nasz wyrok został odbyty.

[ródło: Http://www.325collective.com/prisons_yiannis.html]

Proces Yiannisa Dimitrakisa zakończony

27. lipca 2007 roku w Atenach zakończył się rozpoczęty 6. lipca br. proces Yiannisa Dimitrakisa – 28-letniego anarchisty, który został aresztowany rok temu po napadzie zbrojnym na Bank Narodowy Grecji w centrum tegoż miasta, do którego doszło po południu, 16. stycznia 2006 r. Otrzymał on wyrok 25 lat więzienia, jednak nie jest on prawomocny.
16. stycznia 2006 r., po wymianie ognia z dwoma gliniarzami z jednostki specjalnej, trafiony przez nich w trzy razy w różne części ciała Dimitrakis został poważnie rany. Jednak sąd uznał go winnym zbrojnego napadu, próby morderstwa oraz członkostwa w organizacji przestępczej. Oskarżono go o udział w 7 atakach na bank i pranie pieniędzy. Podczas procesu Yiannis twierdził, że w trakcie całego wydarzenia nie oddał ani jednego strzału, a pieniądzę, które zabrano z jego skrytki bankowej, były funduszami anarchistów na obronę towarzyszy. Stwierdził też, że nie brał udziału w żadnych innych napadach, a ataku na bank dokonał w celu zdobycia funduszy na ruch anarchistyczny i własne potrzeby. Prokuraturze nie udało się wyraźnie ustalić, czy Yiannis strzelał. Natomiast sąd odrzucił oskarżenia o udział w 4 innych napadach, mówiąc, że nie ma żadnych dowodów na to, aby był to Yiannis Dimitrakis.
W związku z jego procesem w całej Grecji odbyło się wiele akcji solidarnościowych. Atakowano banki oraz instytucje rządowe. Zamaskowani anarchiści obrzucili kamieniami ibombami z

ROSJA

Wiadomości o więzionym anarchiście z Krasnodaru

Vahtang Devitlidze jest anarchistą z Krasnodaru, uwięzionym za ugodzenie nożem w nogę jednego z atakujących go faszystów. Vahtang działał w samoobronie. Sam również został ciężko pobity. Wedle informacji przekazanej przez towarzyszy z Anarchistycznego Czarnego Krzyża oraz matkę uwięzionego, którzy w czerwcu br. odwiedzili go w więzieniu, ma się on dobrze. Dziękuje serdecznie za listy wsparcia, które otrzymał z Białorusi oraz Polski. Aktualnie anarchista przebywa w barakach dla więźniów, którzy odmówili wykonywania przymusowych robót na jego terenie. Warto nadmienić, że w niepisanym kodeksie więziennym z Rosji osoby zgadzające się na pracę przymusową, przez grypsujących przyporządkowane zostają do klasy "czerwonych" bądź "szczurów", co może w rezultacie niekorzystnie odbić się na odsiadującym wyrok. Vahtang jednak twierdzi, że głównym powodem jego odmowy był protest przeciwko wyrokowi, który wyklucza warunkowe zwolnienie. Oznacza to, że będzie on przebywać w więzieniu do jesieni 2008 roku.
Anarchiści z Krasnodaru cały czas zbierają fundusze na wsparcie Vahtanga. Trzeba zaznaczyć, że w rosyjskich więzieniach krewni i znajomi więźnia muszą zapewniać mu tak elementarne potrzeby, jak jedzenie. W sprawie wsparcia finansowego kontaktujcie się z aktywistami Anarchistycznego Czarnego Krzyża z Moskwy, e-mail: adm@avtonom.orgApelujemy również: piszcie do Vahtanga pod poniszy adres! Pamiętajcie jednak, że więzień ten zna tylko rosyjski. Jeśli się nim nie posługujecie, wysyłacie do niego np. zdjęcia, rysunki itp. Ważny jest sam gest solidarności.

Vahtang Devitlidze
ul. Libbedova42, UO 68/2,
otryad14, brigada 142,
g. Hagyshensk, Krasnodarskiy Kray
352680 Russia

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 10.06.07]



Nowa ustawa o ekstremizmie

Rosyjski parlament przyjął ustawę poszerzającą definicję "ekstremizmu". Poszerzona jego definicja obejmuje przestępstwa "motywowane nienawiścią polityczną, ideologiczną lub społeczną". Nowa ustawa umożliwia zaliczanie do tej kategorii takich wykroczeń, jak: chuligaństwo, wandalizm (w tym graffiti), czy naruszanie porządku publicznego. Pozwala na zakładanie podsłuchu telefonicznego osobom podejrzanym o ekstremizm w rozumieniu nowej definicji. Wprowadzono też zakaz wspominania w mediach o organizacjach zdelegalizowanych jako ekstremistyczne, o ile nie zostanie przywołany fakt delegalizacji. Wydawcy i drukarze rozpowszechniający uznane za takie publikacje mają podlegać grzywnie. Aktywiści mówią, że już teraz boją się oni drukować ulotki i inne, polityczne materiały.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 7.07.07]

TURCJA

Stambuł:

Policjanci usiłowali zabić redaktora gazety anarchistycznej

26. lipca 2007 r. policjanci brutalnie skatowali Sinana Tekpeteka, redaktora anarchistycznego dwutygodnika "Ozgur Hayat" i magazynu młodzieżowego "%52 Ofke". Do zdarzenia doszło wieczorem, o godzinie 23:30 w Taksim - jednej z centralnych dzielnic Stambułu. Sinan przeżył. W stanie ciężkim trafił do szpitala. W tym roku to już 23. taki incydent policyjnej przemocy w tej części miasta. Sinan został zatrzymany przez patrol i wylegitymowany. Policjant sprawdził informacje na jego temat w policyjnej bazie danych, po czym oddał mu dowód osobisty i pozwoli mu odejść. Jednak po ok 5 minutach do idącego ulicą Sinana podjechał radiowóz, z którego wyskoczyło 3 mundurowych. Anarchista został uderzony, zaatakowany gazem pieprzowym i siłą wciągnięty do samochodu. Obezwładniony Sinan leżał twarzą do podłogi. Nie wiedział, gdzie jest przetrzymywany. Po około 15 minutach samochód zatrzymał się pod historycznymi murami Stambułu. Tu zatrzymanego zaczęto katować. Na miejsce podjechały jeszcze dwa radiowozy, a dookoła leżącego Sinana stanęło ok. 10 funkcjonariuszy. Bili go pięściami i metalowymi pałkami, kopali, pryskali w twarz gazem pieprzowym oraz grozili bronią palną. Policjanci krzyczeli "Zabijemy cię". Nad anarchistą znęcano się półtorej godziny, po czym skatowanego wpakowano do policyjnej suki i przy prędkości ok. 40 km/h wyrzucono na jezdnię. Była wtedy godzina 1:30 w nocy.



Dalsze informacje na temat skatowania Sinana Tekpeteka oraz jego zdjęcia dostępne są na stronach internetowych: "Ozgur Hayat" [www.ozgurhayat.org] oraz "%52" [www.yuzde52.org].

[za: CIA, www.cia.bzzz.net; 1.08.07]

IRAN

Teheran:

Więzienie i chłosta dla działaczki ruchu obrony praw kobiet

Delaram Ali - irańska aktywistka ruchu praw kobiet, została skazana na 10 batów oraz 2 lata i 10 miesięcy pozbawienia wolności za udział w "nielegalnym zgromadzeniu", "propagandę przeciwko systemowi" oraz "zakłócenie porządku publicznego". Wzięła ona udział w proteście przeciwko prawu dyskryminujcemu kobiety w Iranie, który w czerwcu 2006 roku odbył się na głównym placu Teheranu. Wówczas aresztowano 70 osób. Sąd skazał również inne uczestniczki protestu, ale otrzymały one niższe kary lub kary w zawieszeniu. Wszystkie działaczki brały udział w kampanii pod hasłem "Milion podpisów" - petycji, która apeluje o zmianę prawa wobec kobiet. Nasrin Sotoodeh - adwokatka Delaram Ali, zapowiada apelację. Zamerza się powołać m.in. na prawo międzynarodowe, które wyraźnie zabrania karać chłostą aktywistów ruchu obrony praw kobiet.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 3.07.07]

farbą ten sam bank, w którym rok temu aresztowano Yiannisa. Pomimo znacznych sił policyjnych w rejonie, wszystkim udało się uniknąć aresztowania. Dokadnie w tym samym czasie inna grupa zaatakowała koktajlami mołotowa trzy banki na ulicy Athinon. W niedzielę wieczorem około 20 zamaskowanych osób zaatakowało budynek ministerstwa Finansów i Gospodarki w Atenach, powodując poważne zniszczenia. Przed sprawami w sądzie odbywały się pikiety. 5. lipca br. do siedziby radia SPOR FM weszła około 40-osobowa grupa, która zmusiła pracowników do nadania 10-minutowego programu solidarnociowego z Dimitrakisem i Vassilisem Stergiou - innym więzionym anarchistą. Poniżej publikujemy list, który Yiannis wysłał z więzienia 23. czerwca br. tuż po jego aresztowaniu. Wyjaśnia on w nim wiele z tego, co stało się w międzyczasie i ukazuje swoje własne stanowisko dotyczące napadu.

List od anarchisty Yiannisa Dimitrakisa z więzienia Korydallos w Grecji:



Towarzysze,

Ten list jest moją pierwszą próbą porozumienia się i skomentowania wydarzeń, które miały miejsce i których doświadczyłem w związku z moim uczestnictwem w napadzie na Narodowy Bank Grecji, który miał miejsce w Atenach 16. stycznia. Zanim rozpiszę się na temat prawdziwych wydarzeń, chciałbym przekazać kilka rzeczy odnośnie motywów, które wpłynęły na moją decyzję wzięcia udziału w takiej akcji i co to dla mnie znaczy.

Dla mnie, dzisiejsze społeczeństwo jest wozem podążającym za z góry wytyczonym kursem, prowadzącym wprost do jego dehumanizacji. Role pasażerów, kół oraz koni - innymi słowy siły napędowej - odgrywane są przez nas samych, ludzi. Kierowca zaprzęgu ma okrutną twarz kapitalizmu, a jego pasażer to państwo, niewyraźne i bez twarzy. Droga zaprzęgu nie jest oczywiście usłana płatkami róż i kwiatami, lecz krwią i ludzkimi ciałami. Jednostkami lub grupami ludzi, którzy albo chcieli stawić opór i zmienić jego bezradny kurs, albo stanąć jako przeszkoda na jego drodze. Ich lista jest długa: nieposłuszni, rebelianci, lewicowcy, anytautorytaryści i anarchiści wypeniają wiele krwawych stron książki opisującej jego drogę. Gdzieś pomiędzy dwiema ostatnimi grupami umieszczam swoją osobę.

W stopniu wiadomości, jaki oferuje mi mój światopogld i obserwacja, to, co łatwo mogę dostrzec - dzisiejsze społeczeństwo - polega na przemocy, niewoli i wyzysku. Dąży ono do utraty ludzkiej godności każdym sposobem, wszystkimi metodami. To wszystko, czego doświadczyłem i otrzymuje każdy z nas w codziennym życiu albo będąc zmuszanym do kontaktowania się z państwowymi instytucjami lub w naszych miejscach naszej pracy od tych, którzy nią zarządzają i czerpią z niej zysk. Zatrudnienie, praca – to słowa, których prawdziwe znaczenie, to niewolnictwo płacowe. Są one kolumnami dzisiejszego systemu ekonomicznego, a osoby je niosące i okoliczności, w jakich ma to miejsce, potwierdzają, że ludzie są traktowani, jak zbyteczny towar, współcześni niewolnicy. Widzimy pracowników, którzy cierpią od chorób w związku z długotrwałym wystawieniem ich na działanie szkodliwych substancji, spadających z wysokości lub ginących w eksplozji w budowanych, kapitalistycznych świątyniach, tracących zapał, żywotność, spontaniczność – wszystko, co charakteryzuje osobę dążącą do wolności. Pracując wyczerpujące godziny, będąc zatrudnionym równocześnie w dwóch, trzech miejscach pracy tylko dla kilku okruchów. By zaspokoić najbardziej podstawowe potrzeby, osoba zmuszona jest brać kredyt u tych dręczycieli o zimnym sercu, znanych jako banki. Pod ciężarem odpowiedzialności finansowej zaczyna okazywać znaki służalczości i poddaństwa, gdy nie są one w stanie doprowadzić się do bankructwa. W końu popełniają samobójstwo lub są publicznie ośmieszani przez mass-media jako ludzki wrak. Doprowadza nas to do jednego wniosku.

Aby istnieć, państwo i kapitał produkuje współczesnych Helotow, którzy łatwo można porównać do tych ze Sparty. System, który na ołtarzu zysku składa ludzkie życia nie licząc się z nikim i z bezczelności. Jak już wspomniałem, jednym z głównych partnerów w tej zbrodni są banki, które są niczym innym, jak tylko lichwiarzami i częściowo są winne rabunkowi, który odbywa się kosztem ludzkiej pracy.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę, możemy zrozumieć Makiego w Brechcie, kiedy

zapytał: "Czym jest napad na bank w porównaniu założeniem banku?" Ale biorąc też siebie pod uwagę, chciałem stawić opór na poziomie osobistym, jak i społecznym. Wszyscy, którzy znają mnie osobiście, wiedzą, że uczestniczyłem, jak tylko mogłem, na moją przyszłą zgubę, by ustalać warunki i jakość mojego życia, by wcielać w czyn moją odmowę 'pracy' i grania roli kolejnej produktywnej jednostki, kolejnego koła w zaprzęgu, chcąc zaatakować potworność nazywaną bankiem (jakkolwiek nie mając złudzeń, że zadam poważne obrażenia tej instytucji ekonomicznej). Wybierając w swym życiu kurs godności, zdecydowałem się napaść na bank. Jak wiele innych, czyn ten uważam za rewolucyjny i jako taki zajmuje on swoje własne miejsce.
Z całą uczciwością muszę przyznać, że pieniądze, które miałem uzyskać w drodze rabunku, zamierzałem zabrać dla siebie. Jakkolwiek jako anarchista i osoba chcąca pokazać swoją solidarność poprzez czyny byłbym pierwszym, który aktywnie i z radością pomógłby w zaspokajaniu potrzeb materialnych środowiska, w którym żyję. Na koniec chciałbym tu zaznaczyć, że wszystko, co wspomniałem, nie oznacza, że popieram pogląd, że każdy, ktokolwiek jest anarchistą, powinien napadać na banki albo, że ktokolwiek pracuje, jest zniewolony.
Zamierzając przypomnieć ciąg wydarzeń, które miały miejsce, jako scenę początkową wybieram tą, gdy poważnie raniony przez ogień gliniarzy leżę na ziemi i muszę pozwolić zabrać się w "ciepłe" objęcia państwa. Powitanie jest, mówiąc skromnie, efektownym widokiem, jaki większość ludzi widziała, ale też przykładem dla kogoś, kto planuje postąpić w ten sam sposób: grupa łowców w niebieskich uniformach i ja w roli zranionego gracza, otoczonego i przyjmującego "przyjazne" kopniaki, które - jak się później dowiedziałem - były częścią rozbrajania mnie i komentarze, tj. "wyruchaliśmy cię" albo "teraz nie jesteś takim wielkim kolesiem, ty skurwielu" i inne odważne słowa. Obraz dopełnia ostateczne spięcie mnie kajdankami za plecami pomimo, że nie mogłem się ruszać ani oddychać, bo dostałem kule w płuca, wątrobę i łokieć. Odnoszę się do tamtych wydarzeń bez śladu rozgoryczenia, skargi, czy rozczarowania, gdyż nie spodziewałem się ani trochę lepszego traktowania przez moich wrogów, którzy wpadli w ich role. W każdym wypadku, podobną postawę okazali oni mniej "groźnym" "winowajcom". Jako zwykły przykład chciałbym przypomnieć wam obrazy aresztowania protestujących i imigrantów, pogromów w obozach cygańskich, by wspomnieć kilka. Jakkolwiek odnoszę się do tych wydarzeń w tragiczny i szalony sposób, na moim procesie ci ludzie wystąpią do przodu jako broniący i szanujący życie ludzkie i godność, podczas gdy ja będę pełnić rolę niemoralnego, zatwardziałego, gwałtownego i nieczułego kryminalisty.
Podczas pobytu w Szpitalu Publicznym w Atenach, jako aresztowany, a później jako więzień, doświadczyłem pogwałcenia dosłownie każdego prawa człowieka. Pierwsze oznaki, jak będę traktowany, otrzymałem podczas odwiedzin moich rodziców na Oddziale Intensywnej Terapii. Są tam bardzo surowe reguły dotyczące liczby odwiedzających. Nawet w przypadku krewnych uzbrojony po zęby policjant pakuje się do środka i sadowi w rogu. W konsekwencji zniszczyło to jakiekolwiek pojęcie spędzenia przynajmniej intymnej chwili z moja rodzina, gdyż od przyjęcia lekarstw nie mogłem otworzyć ust, tym bardziej rozmawiać. Po tym wydarzeniu, w niespodziewanym momencie, w niejasnej sytuacji, po mocnej kuracji farmakologicznej, którą otrzymałem ze względu na ból i odniesione rany i pływające w morzu rurki wychodzące z mego ciała, zdałem sobie sprawę, że w pomieszczeniu tuż obok mnie strażnik został umieszczony na stałe. Ta sytuacja naprawdę mnie irytowała i nie pozwalała odpoczywać. Powiadomiłem go o tym. Dziwne, że wtedy opuścił pomieszczenie i stanął tuż przed nim. Oczywiście, gdy lekarze i głowa oddziału przyszli mnie zbadać, zgłosiłem wydarzenie. Naprawdę zdumieni i poirytowani wydarzeniem pozbyli się gliniarza, zastanawiając się, kto go wpuścił.
Tutaj wielkie podziękowania należą się ode mnie tym wszystkim ludziom, od lekarzy do pielęgniarek, którzy poświecili mi uwagę, niezależnie od własnych poglądów politycznych opiekowali się mną tak dobrze, jak tylko byli w stanie. Niektórzy z nich opierali się też, jak mogli, różnym naciskom wywieranym na nich przez oskarżające mnie władze, czy to w przypadku mojej straży, czy transportu i wyjścia z Oddziału Intensywnej Terapii.
Trzeciego albo czwartego dnia pobytu w szpitalu zostałem poinformowany, że tego popołudnia zamierza mnie później odwiedzić prokurator Diotis. Muszę wyznać, że na początku nie byłem pewien, czy w moim stanie będę mógł go przyjąć. Choć szef Oddziału Intensywnej Terapii zapewnił mnie, że będzie u mojego boku podczas przesłuchania. Powiadomił mnie, że w związku z moim stanem mam prawo przerwać proces w każdym momencie, czego nie byłem świadom. Kiedy więc przyjechał Diotis, eskortowany przez

ARGENTYNA

Buenos Aires:

15 zatrzymanych po demonstracji solidarnościowej z urugwajskim anarchistą

W środę, 29. sierpnia 2007 r. w Buenos Aires, przed ambasadą Urugwaju, miała miejsce demonstracja solidarnościowa z Fernando Masseilotem, który został osadzony na 5 miesięcy w więzieniu pod zarzutem działalności wywrotowej. Oskarżenie o ową działalność opiera się na fakcie, że Fernando zbił szybę restauracji McDonalds w czasie demonstracji przeciwko wizycie G. Busha 9 marca w Montevideo. Cała trasa po Ameryce Łacińskiej wywoływała opór. Przeciw wizycie protestowano również w Bogocie.

Demonstrujących solidarność z Fernandem próbowała zatrzymać policja. W rezultacie ujęto 15 anarchistów. W oficjalnych mediach pojawiła się informacja o "zatrzymanych 20 młodych punkach" i demonstracji, która była "przeciwko fabrykom papieru w Urugwaju". Aresztowani są obwinieni m.in. o napaść na funkcjonariusza, opór przy aresztowaniu oraz spowodowanie obrażeń ciała policjanta.

Następnego dnia ośmioro z zatrzymanych zostało zwolnionych. Pozostałych siedmiu ma być zwolnionych wkrótce.

Zdjęcia oraz napisy na elewacji ambasady, jakie pozostawili demonstranci, którzy przedarli się na jej teren:
http://cia.bzzz.net/buenos_aires_15_zatrzymanych_po_demonstracji_solidarnosciowej_z_urugwajskim_anarchista

[za: CIA, www.cia.bzzz.net; 1.09.07]



Ateny:

Atak anarchistów na ministerstwo kultury

W środę, 4. lipca 2007 r., o 10 rano, ponad 30-osobowa grupa zamaskowanych anarchistów obrzuciła koktajlami mołotowa i materiałami zapalającymi biura ministerstwa kultury w Exarchii, jednej z dzielnic stolicy Grecji. Spłonął również należący do ministerstwa, zaparkowany przed budynkiem samochód. W ataku nikt nie został ranny, nie ujęto żadnego ze sprawców.

Minister kultury, Giorgos Voulgarakis, który w czasie natarcia ewakuował się z budynku, twierdzi, że niewątpliwie to on był jego obiektem. - "Już czwarty raz jestem celem tego typu ataków, pośrednio lub bezpośrednio" - powiedział, nie ukrywając zdenerwowania. Podczas ataku ochroniarze Voulgarakisa oddali nieznaną ilość strzałów z ostrej amunicji, częściowo - ostrzegawczo. Nic nie wiadomo o ewentualnych rannych. Policja twierdzi, że atak został przeprowadzony w związku z procesem anarchisty Giannisa Dimitrakisa, który wraz z dwoma kompanami napadł na Narodowy Bank Grecji. Obawiając się dalszych ataków z nim związanych policjanci zaostrzyli w całych Atenach środki bezpieczeństwa.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net., 06.07. i 18.07.07]



FRANCJA

Represje za opublikowanie zdjęć policji

We Francji wytoczono sprawę byłemu członkowi "Indymediów" za opublikowanie zdjęć z policyjnej akcji przeciwko imigrantom w 2004 roku. Oskarżenie przeciwko Indymediom o zniesławienie policji zgłosili do prokuratury były premier, Dominique Villepin i CRS (francuskie oddziały policji wyspecjalizowane w pacyfikowaniu demonstracji). Policja wytoczyła sprawę człowiekowi, którego uważała za dyrektora "Indymediów", choć takie stanowisko nie istnieje, gdyż dla serwisu pracują jedynie wolontariusze. W marcu br. władze Francji wprowadziły nowe prawo zabraniające publikacji przedstawiających sceny przemocy w internecie wszystkim osobom nie będącym profesjonalnymi dziennikarzami. Choć rząd twierdzi, że chce walczyć z ukazującymi sceny przemocy, robionymi dla zabawy filmami wideo w internecie, aktywiści podkreślają, że rząd zaczął rozmawiać o tym zakazie po tym, jak w 2006 r. miały miejsce bunty studenckie przeciw dyskryminacyjnym warunkom zatrudnienia CPE. Prawo to wyraźnie zakazuje publikowania zdjęć policjantów w trakcie pełnienia przez nich służby, czyli np. pałowania demonstrantów.

Stanowisko międzynarodowej organizacji Reporterzy Bez Granic (Reporters Without Borders) w sprawie zakazu: http://www.rsf.org/article.php3?id_article=21237

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 9.04.07]

szefa ochrony policyjnej i kolejnej osoby, której oficjalnej roli sobie nie przypominam, ale prawdopodobnie był to śledczy, gdy każdy z nich mówił do mnie po parę minut, zasygnalizowałem lekarzowi, że chcę, aby wyszli. Wychodząc, Diotis powiedział, że dowie się, kto jeszcze był ze mną, a ujawnienie tego by mi wiele ułatwiło. Oczywiście jego słowa spłynęły po mnie. Kiedy odwiedził mnie kolejny raz i podczas bardzo żywej wymiany słów z głową oddziału wydostało się z jego ust bardzo dziwne zdanie, dana mi była szansa zrozumieć, kim naprawdę jest Diotis. Po skończeniu monologu i dostarczeniu mi nakazu aresztu i listy grożących mi zarzutów, kazał ją podpisać. Lekarz interweniował natychmiast. Wyjaśnił mu, że w tej chwili nie jestem w stanie robić takich rzeczy i kazał mu wyjść, bo opuszczają mnie siły. Wtedy Diotis, ku zaskoczeniu nas obu, odpowiedział: "Oczywiście, szanuję stan chłopca i nie mam zamiaru dawać mu wycisku, bo gdybym chciał, mógłbym po prostu trochę pociągnąć za rurki i podnieść mu ciśnienie do 50". W tym momencie zdałem sobie sprawę, co stałoby się w tym pokoju, gdyby lekarze nie byli ludźmi z siłą woli i wartościami, a jedynie pionkami. Odkryłbym bez wątpienia "sławne" metody przesłuchiwania, które w przeszłości stosował prokurator Diotis.

Od tego wydarzenia warunki mojego zatrzymania naprawdę się pogorszyły. Dwóch uzbrojonych strażników na stale umieszczono na Oddziale Intensywnej Terapii i wywierano naciski na głowę oddziału, by wypisano mnie wcześniej. Cel został osiągnięty. Wtedy, pod pretekstem, że będą w stanie skuteczniej mnie kontrolować, zostałem przeniesiony do pokoju specjalnie przygotowanego w Klinice Okulistycznej. W tym nowym miejscu, gdzie mnie umieszczono, spałem z dwoma przebranymi gliniarzami u mojego boku. Kolejnych dwóch gliniarzy ulokowano przy otwartych drzwiach wejściowych do sali. Jeden z nich co pół godziny wkraczał do środka i wychodził co pół godziny, by wszystko sprawdzić. Dalszych 5-6 gliniarzy było w poczekalni, nieznana liczba w korytarzu na zewnątrz.

Rezultatem tego wszystkiego było to, że nie mogłem spać przez trzy - cztery dni i za każdym razem, gdy wskakiwał gliniarz, oglądał mnie od dołu do góry i rozmawiał na mój temat przez telefon komórkowy z kolegami, czułem się, jak małpa w ZOO. Byłem już u kresu sił. Poskarżyłem się więc szefowi ochrony na to wszystko, a on odpowiedział, że jestem więźniem i że to oni będą decydować, jak mam być pilnowany oraz że będą mnie chronić przede mną samym, jeżeli możecie uwierzyć - że będą mnie pilnować, bym nie popełnił samobójstwa. Miały też miejsce Inne niesamowite sceny ze mną w roli głównej. Nadal obłożnie chory albo - spięty kajdankami na Oddziale Intensywnej Terapii wyprężałem się przed nimi, gdy patrzyli, pod pretekstem powstrzymania mnie przed popełnieniem samobójstwa. I inne, takie incydenty, jak usiłowanie porwania mnie z Kliniki Okulistycznej i przetransportowania do szpitala w wiezieniu Korydallos, gdy nadal miałem szwy po nacięciach chirurgicznych. Skłamano, że lekarze dali pozwolenie. Ostatecznie uniknąłem transportu, gdyż moi rodzice powiadomili lekarzy. Wierzę, że jedynym powodem tego wszystkiego było upokorzenie mnie, bym stracił całe poczucie szacunku dla samego siebie, bym ogólnie zdał sobie sprawę, że jestem więźniem w ich rękach oraz że nie mam już żadnych praw. Te sytuacje doprowadziły mnie do myślenia o szpitalu w wiezieniu Korydallos jako raju psychicznego spokoju. W międzyczasie, gdy czekałem na transport do wiezienia Korydallos, wszyscy widzieliśmy wykreowaną przez oskarżycielskie władze próbę stworzenia oskarżonych. Jedyną wskazówką, jaką mieli, była przynależność do kręgu moich przyjaciół albo sceny anarchistycznej. Jestem teraz pewien, że policja wybrała ludzi do przesłuchania, upubliczniła nazwiska, wydała nakazy aresztowania na podstawie moich osobistych zdjęć, połączeń do i z mojego telefonu komórkowego, lub jakiegokolwiek dokumentu potwierdzającego, że utrzymuję przyjazne kontakty z tymi osobami. Chcę wyrazić swoja solidarność z nimi.

Według policji i scenariuszy dziennikarskich, formułujemy nieznany, przynajmniej dla mnie, "gang w czerni", składający się z dziesięciu - piętnastu osób, anytautorytarystow i anarchistów (co zostawia otwartą furtkę władzom, by wplątywały inne osoby) oraz że ten gang popełnił inne 6 napadów, jeździł na wczasy do drogich hoteli, miał ścisłe powiązania z Passaris i tak dalej. Co do pieniędzy, zebranych przez różnych towarzyszy na pokrycie potrzeb sceny anarchistycznej i które trzymałem w depozycie w banku, uznane zostały one za pochodzące z rabunków. W wyniku tego wszystkiego skończyłem się bronić przed śledczym w sprawie 7 napadów na bank, usiłowania zabójstwa, prania brudnych pieniędzy i podlegam pod prawo antyterrorystyczne.

To, że państwo i jego psy od lat standardowo stosują taktykę szargania reputacji, produkowania oskarżonych, organizowania procesów będących parodią sądownictwa oraz ogólnie – demonstrowania nienawiści i mściwości w stosunku do każdego, kto stawia

opór, jest powszechnie znane. Aczkolwiek, kiedy weźmie się wszystko powyższe pod uwagę, nasuwa się jedno pytanie: jakie traktowanie i jakie metody zaangażuje państwo w przypadku aresztowania albo dobrowolnego ujawnienia się trzech towarzyszy w celu wydobycia od nich zeznania i wysłania na proces, ale też jak każdemu, kto będzie przechodzić tą procedurę, zostanie zapewniony "sprawiedliwy" proces?
Na koniec tym, co planują nasze fizyczne, etyczne i polityczne unicestwienie, mam do powiedzenia jedno, raz na zawsze: nieważne, jak brudnych i nieetycznych sposobów oni użyją. Nieważne, ile będą na nas polować i więzić: nigdy nas nie zniszczą i nie poskromią. Bo ci, co się buntują, nie donoszą i nie pochylają głów.
Chcę też bardzo podziękować tym, co zdecydowali się, decydują lub zdecydują w przyszłości udzielić mi poparcia i solidaryzować się ze mną każdym sposobem, nawet, jeśli moja sprawa jest, jak sądzę, bardzo trudna. Walka trwa!

Yannis Dimitrakis, Więzienie Korydallos, 5. czerwca 2006r.

Niedawno Yannis został przeniesiony do wiezienia na Krecie. Miejscowi anarchiści zorganizowali demonstrację poparcia dla niego i wszystkich innych więźniów. Oto jego aktualny adres:

Yannis Dimitrakis
dikastikes filakes neapolis kritis
72400
Neapoli Kritis
Greece

[za: CIA, www.cia.bzzz.net., 13.02., 6.07 i 18.07.07]



Greccy anarchiści uznani za terrorystów

"Działalność przeciwników systemu, jak na przykład tych, którzy we wtorek rzucili bomby z benzyną na teren Ministerstwa Kultury w centralnych Atenach, będzie od dziś monitorowana przez narodowy oddział anty-terrorystyczny" - jak potwierdziły wczoraj [5.07.07] źródła policyjne.

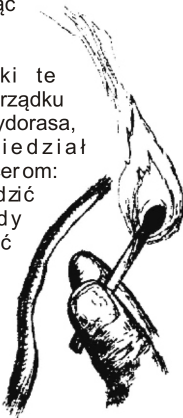
Dekret prezydencki zmieniający klasyfikację działań samozwańczych anarchistów na działania terrorystyczne, został ogłoszony w zeszłym tygodniu. Ale policja dopiero 5.07.07 potwierdziła zmianę w swoich działaniach.

"Podjęto decyzję, że anty-terroryci będą aktywnie działać na rzecz ograniczenia działań jednostek anty-systemowych" - powiedział Kathimerini - wysoki rang oficer policji. "Spodziewamy się, że dostarczy to wartościowych informacji dotyczących tożsamości i działań krajowych grup terrorystycznych."

"Natura terroryzmu w Grecji ulega zmianie" według innego, wysoko postawionego źródła policyjnego, które utrzymuje, że "zorganizowane grupy anarchistyczne przygotowują grunt pod terroryzm, a ich działania dostarczają środków finansowych (dla terroryzmu)."

Starsi rang oficerowie dowództwa greckiej policji i oddziału antyterrorystycznego zwołali 5.07.07 spotkanie nadzwyczajne, by omówić metody zapobiegania takim atakom, jak wtorkowe obrzucenie bombami zapalającymi Ministerstwa Kultury w Exarchii i poniedziałkowe ataki przeciwko biurom firmy ubezpieczeniowej Ethniki Insurance przy Aleji Syngrou. O oba podejrzewani są anarchiści, którzy później uciekli na pobliskie tereny uniwersyteckie, by uniknąć aresztowania.

Według doniesień ataki te wywołały gniew Ministra Porządku Publicznego, Vyvrona Polydorasa, który podobno powiedział najwyższym [rangą] oficerom: "Znajdźcie sposób, by poradzić sobie z atakami. Każdy wydział musi naszkicować plan rozwiązania problemu działaczy anty-systemowych."



[za: www.ekathimerini.com]

Policyjne tortury ujawnione!

16. czerwca 2007 roku publicznie ujawniono film wideo, na którym zarejestrowano, jak 24. czerwca 2006 r. czterech policjantów torturowało dwóch emigrantów na komisariacie w dzielnicy Omonia w centrum Aten. Zatrzymani cudzoziemcy zostali zmuszeni do wzajemnego bicia się. Funkcjonariusz nieustannie krzyczał, aby ich uderzenia były mocniejsze. Cały ten proceder został zarejestrowany przez jednego z oprawców za pomocą telefonu komórkowego. Przez prawie rok brutalny film, przegrywany z telefonu na telefon, krążył pomiędzy policjantami. 16. czerwca 2007 r. wideo to zostało wgrane na serwis służący do publikacji mediów. Już kilka godzin później nagranie wywołało burzę w oficjalnych mediach greckich. Premier Grecji, Karamanlis, został zmuszony do przedstawienia swego stanowiska na specjalnej konferencji prasowej. Szef rządu wsparł w swoim wystąpieniu ministra porządku publicznego, Polydorasa. Stwierdził on, że zarówno zdarzenie uwiecznione na filmie, jak też doniesienia o postrzeleniach, pobiciach, porwaniach i zabójstwach, których policja nagminnie dopuszcza się wobec imigrantów, to jedynie incydenty. Do zdjęć osób, nad którymi znęcali się greccy policjanci, dotarli reporterzy ateńskich "Indymediów". Wykonane 3 dni po fakcie, dokładnie rejestrują opuchliznę na twarzy poszkodowanych. W przeciwieństwie do premiera Grecji oraz ministra porządku, którzy sprawę pobicia określili jako "sporadyczny wypadek", reporterzy ateńskich "Indymediów" w wydarzeniach z komisariatu w Omonii dopatrują się pewnej prawidłowości w postępowaniu policji z więźniami. Na poparcie swojego stanowiska zebrali kilka filmów dokumentujcych jej brutalność.

Film z zapisem znęcania się nad imigrantami przez policjantów, transkrypcję jego ścieżki dialogowej oraz zdjęcia wykonane przez reporterów ateńskch IMC dostępne są na stronie portalu CIA [www.cia.bzzz.net].

[za: CIA, www.cia.bzzz.net; 21. i 22.06.07]



Demonstracja solidarnościowa z anarchistą z Niemiec uwięzionym w Grecji

W niedzielę, 17. czerwca 2007 r. ponad 150 anarchistów wyruszyło zmotoryzowaną kolumną (motocykle, samochody osobowe i busy) z Salonik, by dotrzeć do więzienia Diavata, pod którym zorganizowano demonstrację solidarnościową z Timo Behrendtem. Jest on niemieckim aktywistą antysystemowym, który przyjechał do Grecji w czasie protestów przeciwko prywatyzacji szkolnictwa wyższego. Aresztowano go 20. lutego br. po koncercie zorganizowanym przez studentów na uniwersytecie w Salonikach. Po zakończeniu koncertu doszło do sprzeczki z policją, która chciała rozpędzić zgromadzonych. Timo, który pomagał w jego organizacji, w bardzo brutalny sposób został aresztowany późnym wieczorem pod zarzutem uczestnictwa w walkach, które wybuchy po interwencji policji.

[za: CIA, www.cia.bzzz.net, 21.06.07]

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak się dowiedzieliśmy, Timo został wypuszczony z więzienia w Salonikach 3. lipca br. Jego proces odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w tym roku.

